Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) — Czwartek, 31 maja — Nr 149 (2002

Utrwalimy pokój, przyspieszając realizację zadań Planu Sześcioletniego

„Warty Pokoju"

na cześć Narodowego Plebiscytu Pokoju

przyniosły dziesiątki milionów zł gospodarce narodowej

WARSZAWA (PAP). W WIELKICH DNIACH NARODOWEGO PLEBISCYTU POKOJU KLASA ROBOTNICZA OFIARNĄ, WYTĘŻONĄ PRACĄ PODKREŚLIŁA SWE ZROZUMIENIE ISTOTY APELU ŚWIATOWEJ RADY POKOJU. W TYSIĄCACH ZAKŁADÓW PRACY, PRZY WASZTATACH I NA BUDOWACH ZATKNIĘTO BŁĘKITNE PROPORCZYKI — ZNAK „WART POKOJU".

Woj. krakowskie melduje, że „Warty Pokoju" pełniło ponad 18.000 osób· Wartość dodatkowej produkcji wynosi przeszło 5.412.000 zł. Na Śląsku do „Wart" stanęło tysiące górników, hutników, metalowców. 44.000 osób zaciągnęło „Warty" i dało setki tysięcy złotych oszczędności — donosi Łódź. W Stolicy około 15.000 ludzi pracy, uczestniczących w „Wartach" dało ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 miln. zł.

Częstokroć pełne załogi zakładów podejmowały krótkoterminowe dodatkowe zobowiązania produkcyjne. W kopalni „Kleofas" „Warty" zaciągnęło 522 górników. Wszyscy oni dawali codziennie setki ton ponadplanowego węgla.

Hutnicy śląscy przywitali Plebiscyt Pokoju nowymi rekordowymi wytopami stali. W trzech tylko hutach „Florian", „Batory" i „Zygmunt" — Narodowy Plebiscyt Pokoju uczciło czynem produkcyjnym około 900 hutników·

W nastroju entuzjazmu i radości pełnili „Warty" robotnicy budowlani Stolicy. Budowniczowie MDM codziennie podnosili wyniki, aż osiągnęli wzrost wydajności pracy o 20 procent.

W przemyśle chemicznym na czoło załóg realizujących zobowiązania podjęte dla uczczenia plebiscytu, wysunęli się robotnicy zakładów przemysłu azotowego w Mościcach.

Hasłem robotników portu gdyńskiego było: „Utrwalimy pokój przez przyśpieszenie realizacji zadań Planu 6-letniego". W czasie „Wart Pokoju" przeładowali oni metodą szybkościową 64 statki, a wydajność pracy na dźwigach wzrosła o 10 proc. W stoczni gdyńskiej im. Komuny Paryskiej przyśpieszono remonty wielu jednostek morskich.

O podobnych sukcesach napływają meldunki z wielu innych ośrodków przemysłowych całego kraju. Meldunki te świadczą, że masy pracujące Polski nierozłącznie wiążą walkę o pokój z walką o przedterminowe wykonanie planów gospodarczych.

Złożenie listów uwierzytelniających

BUDAPESZT (PAP) Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP w Budapeszcie — dr Henryk Minc złożył w dniu 30 maja br. przewodniczącemu Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej — Sandor Ronai swe listy uwierzytelniające.

Dalsze wyniki referendum w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN w Niemczech Zachodnich obliczono dalsze wyniki referendum ludowego. Spośród 8.810 uczestników głosowania 7.787 wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji, jedynie 226 za remilitaryzacją, a 797 powstrzymało się od głosowania.

Dotychczasowe sumaryczne wyniki głosowania z 47 miast zachodnioniemieckich wykazują, że liczba głosujących przeciwko remilitaryzacji obraca się w granicach od 78,3 proc. do 99,1 proc.

Armia najemna powstaje w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Bonn organizuje się dowództwo naczelne nowej zachodnioniemieckiej armii pod nazwą „dowództwa korpusu ochrony pogranicza'.'

Ten „korpus ochrony pogranicza" będzie stanowił trzon zachodnio-niemieckich jednostek, mających wejść w skład sił zbrojnych Eisenhowera w ramach agresywnego paktu atlantyckiego.

Utworzone będą trzy grupy „wojsk ochrony pogranicza", „zachodnia" z siedzibą w Bonn, „północna" z siedzibą w Hanowerze i „południowa" z siedzibą w Norymberdze.

Oprócz tego utworzone będzie dowództwo naczelne marynarki wojennej, noszącej nazwę „jednostek obrony granic morskich" z siedzibą w Neustadt koło Lubeki· Zachodnioniemiecka marynarka wojenna będzie się początkowo składała z trzech flotylli W porcie wojennym Wilhelmshaven będzie się znajdowała flotylla ćwiczebna.

Żniwa w Bułgarii

SOFIA (PAP). W południowych okręgach Bułgarii rozpoczęły się już żniwa. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne organizują między sobą współzawodnictwo.

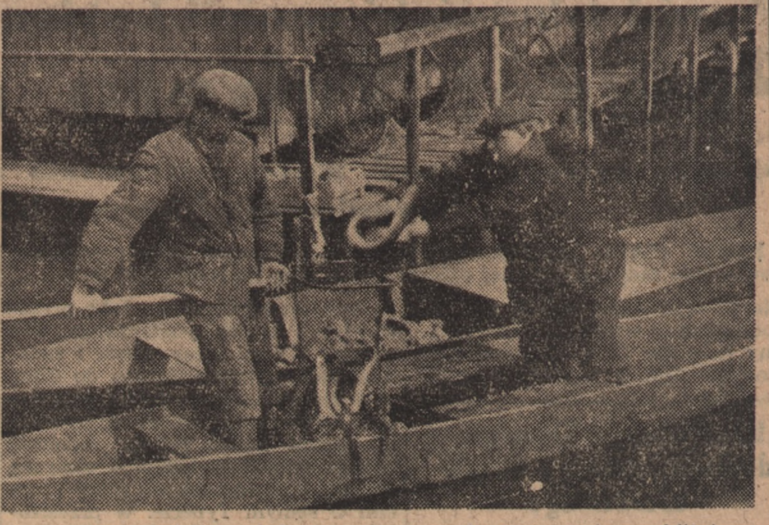
Minister Oświaty mówi do dzieci

WARSZAWA (PAP) Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Minister Oświaty Witold Jarosiński wygłosi przez radio w dniu 1 czerwca br. okolicznościowe przemówienie. W celu umożliwienia dzieciom i młodzieży szkolnej wysłuchania tego przemówienia, w szkołach nastąpi przerwa w nauce, podczas której uczniowie zbiorą się przy głośnikach radiowych w świetlicach.

Posiedzenie PKOP

W DNIU 2 CZERWCA BR. O GODZ. 10 RANO W SALI CRZZ, PRZY UL. KOPERNIKA 36/40 W WARSZAWIE ODBĘDZIE SIĘ ROZSZERZONE PLENARNE POSIEDZENIE POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU.

Przebogate są nasze jeziora



Jednym z naturalnych bogactw naszego kraju są jeziora, obfitujące w wielkie ilości ryb. Dzięki planowej gospodarce rybnej, powracający z połowów rybacy zawsze są zadowoleni. Połowy są bogate. Ryb nie zabraknie na rynku.

Reportaż z przetwórni rybnej drukujemy na str. 4.

Foto — IKP

Nowe nominacje na stanowiskach ministerialnych

WARSZAWA (PAP). Prezydent RP mianował na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych ob. Hilarego Chełchowskiego wiceprezesa Rady Ministrów.

*

Prezydent RP. mianował ministrem drobnego przemysłu i rzemiosła ob. Adama Żebrowskiego, dotychczasowego prezesa Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości.

*

Prezydent RP mianował ob. Stanisława Mileckiego dotychczasowego II sekretarza komitetu warszawskiego PZPR podsekretarzem stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

Mianowanie Prezesa Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. Antoniego Mierzwińskiego dotychcz. podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — Prezesem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji.

Przyjaźń między Polską i Bułgarią wzmacnia światowy obóz pokoju

WARSZAWA (PAP). Z okazji III rocznicy podpisania między Polską i Bułgarią układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, minister spraw zagranicznych Bułgarii dr Minczo Neiczew przesłał do ministra spraw zagranicznych R. P. dr Stanisława Skrzeszewskiego depeszę następującej treści:

„Z okazji III rocznicy podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Republiką Ludową Bułgarii i Rzeczpospolitą Polską przesyłam Wam i przez Was bratniemu narodowi polskiemu najgorętsze pozdrowienia.

Braterska przyjaźń między naszymi dwoma narodami wzmacnia coraz bardziej światowy obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego stoi potężny i niezwyciężony Związek Radziecki.

DR MINCZO NEICZEW
minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii".

W 3 rocznicę podpisania układu przyjaźni między Polską i Bułgarią

WARSZAWA (PAP). Z okazji III rocznicy podpisania przez Polskę i Bułgarię układu przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej Komitet Słowiański w Polsce wystosował następującą depeszę:

„Komitet Słowiański Bułgarii przewodniczący Iwan Paszow Sekr. General. Trajana Nenowa Sofia.

Z okazji trzeciej rocznicy podpisania układu przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Bułgarią a Polską przesyłamy w imieniu Komitetu Słowiańskiego w Polsce Komitetowi Słowiańskiemu Bułgarii oraz całemu narodowi bułgarskiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w waszej walce o pokój i socjalizm.

Niech żyje nasz wspólny oswobodziciel i sojusznik — niezwyciężony Związek Radziecki, pod którego przewodem cała postępowa ludzkość walczy o trwały pokój na świecie.

Przewodniczący W. Barcikowski
Sekr. Generalny St. Trojanowski".

Nowe budowle socjalistyczne zapewnią dobrobyt i szczęście klasie robotniczej

Wspaniała tkalnia jedwabiu

powstaje w Łodzi w miejsce kapitalistycznych ruder fabrycznych

ŁÓDŹ (PAP) Nowe, wielkie socjalistyczne budowle Łodzi mają na celu przede wszystkim bezpośrednią poprawę warunków życia ludności. Budowlami tymi są: rurociąg Pilica — Łódź zabezpieczający miastu dopływ wody w wystarczającej ilości, osiedla robotnicze o łącznej liczbie 40 tysięcy izb i wielkie urządzenia komunalne. W dziedzinie przemysłowej przewiduje się gruntowną przebudowę szeregu zakładów. W rezultacie przemienią się one z fabryk typu kapitalistycznego, z przestarzałymi urządzeniami, brudnych, ciemnych, pozbawionych elementarnych urządzeń socjalnych — w nowoczesne, pełne światła, doskonale wyposażone, socjalistyczne zakłady pracy.

Przykładem olbrzymiego rozmachu pracy w tej dziedzinie jest tzw. „Millonówka" (nazwa — od ul. Millonowej), jedna z typowych fabryk kapitalistycznych, która przeradza się w najlepiej i najnowocześniej urządzoną tkalnię jedwabiu w Polsce, przodującą zarówno pod względem technicznym jak i w dziedzinie urządzeń socjalnych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jeszcze przed rokiem olbrzymi teren południowołódzkich zakładów przemysłu jedwabniczego, obramowany ul. Millonową i ul. Senatorską, zabudowany był kilkunastu — jak gdyby poprzylepianymi do siebie parterowymi ruderami fabrycznymi. Charakter zakładów mogła zmienić tylko gruntowna przebudowa.

Władze Polski Ludowej, realizując swą politykę troski o zdrowie człowieka pracy, powzięły właśnie decyzję gruntownej przebudowy fabryki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy obraz zakładów zmienił się nie do poznania.

Rozebrano pokrzywione dachy, a na ich miejsce założono żelbetowe elementy nowej konstrukcji dachów, „szedowych". Zastosowano tu do budowy tego rodzaju dachów — olbrzymie, prefabrykowane elementy, eliminując całkowicie budowę rusztowań i szalowania przy betonowaniu stropów, co dało oszczędność około 40 proc. żelaza.

Zlepek małych, ciemnych, podrapanych fabryczek zamienił się w ciągu niespełna 3 miesięcy w potężną, widną halę produkcyjną.

Mimo, że prace zmieniające gruntownie charakter zakładów nie zostały jeszcze zakończone, w części hali ustawiono już ponad 200 najnowocześniejszych krosien, a dalsze montuje się w przyspieszonym tempie.

„Nie chce mi się wierzyć — mówi M. Nowak — że pracuję w tej samej co dawniej fabryce. Tu już dzisiaj, mimo że to jeszcze nie koniec przebudowy, pracuje się o wiele łatwiej i przyjemniej niż dawniej. Ta fabryka jest najlepszym przykładem troski władzy ludowej o człowieka pracy. Dołożymy tym większych starań, by Plan 6-letni wykonać przed terminem, bo Plan 6-letni to właśnie takie piękno fabryki, to nasza pokojowa praca, to siła naszego kraju, to dobrobyt i szczęście klasy robotniczej".

Uśmiech zadowolenia



W Warszawie został oddany do użytku mieszkańców park wypoczynkowy „Kaskada".

Park ten cieszy się dużą popularnością wśród dzieci.

Na zdjęciu: Mały Jacek korzysta z wiosennego słońca.

Foto — CAF

Gratulacje Togliattiego

RZYM (PAP). Sekretarz Generalny włoskiej partii komunistycznej Palmiro Togliatti wysłał depeszę gratulacyjną do burmistrza Bolonii, Dozza, członka partii komunistycznej.

W Bolonii partie lewicowe zdobyły przeszło 13·000 głosów więcej niż w r. 1948, podczas gdy blok partii reakcyjnych stracił 10.000 głosów·

Zgon wybitnego kompozytora CSR

PRAGA (PAP). W dniu 29 bm. zmarł w miejscowości Novy Vestec (Czechy) w wieku lat 92 znakomity kompozytor czeski J. Forster.

Zmarły — kontynuator wielkiego dzieła Smetany, pozostawił w spuściźnie ponad 200 dzieł muzycznych, w tej liczbie opery: „Debora", „Ewa", „Jessika", „Niezwyciężeni", wiele utworów symfonicznych,

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

Dzieci polskie piszą listy do obrońców pokoju

WARSZAWA (PAP) Przed świętem Międzynarodowego Dnia Dziecka znacznie ożywiła się wymiana korespondencji między dziećmi różnych krajów. Dzieci polskie piszą również wzruszające listy do zasłużonych obrońców pokoju i przywódców międzynarodowej klasy robotniczej.

Do Światowej Rady Pokoju piszą m. in. dzieci Szkoły Podstawowej nr 7 w Gdyni:

„Nie chcemy wojny. Chcemy się uczyć, aby móc jak najprędzej pracować dla naszej Ludowej Ojczyzny. Wiemy, że Rada Pokoju nas broni — i że jej uchwały służą naszemu szczęściu".

Dzieci Szkoły Podstawowej nr 52 w Łodzi otrzymały z Berlina od dziatwy szkoły nr 35 serdeczny list „pragniemy bardzo — piszą dzieci niemieckie — nawiązać z wami stałą wymianę listów, w których moglibyśmy się nawzajem dzielić doświadczeniami w nauce i pracy organizacyjnej.

Chcemy pokoju. Nie chcemy wojny. Dziś w szkole, osiągając dobre wyniki w nauce, walczymy w ten sposób o pokój i w walce tej nie ustaniemy".

Dzieci łódzkie z radością przyjęły propozycje niemieckich rówieśników.

Filmy polskie na ekranach radzieckich

MOSKWA (PAP). Na ekranach kin moskiewskich wyświetlane są dwa filmy polskie „Miasto nieujarzmione" i „Pokój zdobędzie świat". Wyświetlane filmy cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców stolicy. W ZSRR wyświetlane są również filmy: „Czarci Żleb", „Dwie brygady", „Zakazane piosenki" „Ostatni etap" i inne.

Naród tybetański zrzucił kajdany imperializmu

Powrót Tybetu do Chin

najlepszą gwarancją przed niebezpieczeństwem agresji imperialistycznej

Oświadczenie Panczen Lamy

PEKIN (PAP). Agencja Sinhua donosi, że Panczen Lama oraz członkowie jego rady przybocznej ogłosili deklarację, stwierdzającą m. in.:

Naród tybetański zrzucił kajdany imperializmu i wrócił do wielkiej rodziny narodów Chin. Rozmaite narodowości Chin z radością powitały te doniosłe wydarzenia. Jako przedstawiciele narodu tybetańskiego, wyrażamy z głębi serca radość i zadowolenie z powrotu Tybetu do Chin.

W ciągu ostatnich stu lat imperializm, kierując się swymi agresywnymi celami wobec Tybetu, rozniecał waśnie między Tybetem a ojczyzną chińską oraz wywoływał spory i rozłam w samym Tybecie. W przeszłości reakcyjne rządy dynastii mandżurskiej i kuomintangu oszukiwały Tybetańczyków i prowadziły wobec nich prowokacyjną politykę.

Obecnie lud tybetański wkracza w nową erę swego rozwoju. Układ zawarty w Pekinie odpowiada bez reszty interesom ludu tybetańskiego. Zgodnie z zasadami regionalnej autonomii narodowościowej znajdziemy się pod kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego i będziemy otrzymywać pomoc od narodu chińskiego. Wszelkie konieczne reformy będziemy realizować z własnej inicjatywy i zgodnie z naszymi życzeniami. Stopniowo będziemy rozwijać polityczną, ekonomiczną i kulturalną działalność naszego narodu oraz jego oświatę. Wkroczenie Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej do Tybetu zabezpiecza naród tybetański raz na zawsze przed niebezpieczeństwem agresji imperialistycznej i ucisku imperialistycznego.

W dniu, w którym Dalaj Lama XIV przejął całą władzę świecką, odpowiedział on na apel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej i wysłał delegatów do Pekinu dla prowadzenia rokowań i podpisania układu. Fakt ten zasługuje na głębokie uznanie. Będziemy wszyscy dążyli do ścisłego wykonania postanowień układu, do jedności Tybetańczyków ze wszystkimi narodowościami Chin i do jedności samego narodu tybetańskiego.

PEKIN (PAP). „Dziennik Ludu" w artykule wstępnym, poświęconym układowi o środkach pokojowego wyzwolenia Tybetu — pisze m. in.:

Układ podpisany w Pekinie jest pierwszym krokiem narodu tybetańskiego od ciemnoty i cierpień do jasnego, szczęśliwego życia. Jest to doniosłe zwycięstwo zarówno narodu tybetańskego, jak i narodu chińskiego.

Attlee obiecał Trumanowi dostawę nowego mięsa armatniego

LONDYN (PAP). Jak podkreśla korespondent dyplomatyczny dziennika „Daily Worker", minister obrony USA Marshall oświadczył na wspólnym posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych i komisji do spraw sił zbrojnych, Attlee obiecał Trumanowi wysłanie do Korei nie później niż 1 sierpnia 1951 r. jeszcze 20 tysięcy żołnierzy angielskich.

Werbunek Finów do Korei

HELSINKI (PAP). Dziennik „Vapaa Sana" donosi, że w Finlandii od jakiegoś czasu czynione są wysiłki zwerbowania Finów do oddziałów, mających walczyć po stronie interwentów amerykańskich w Korei.

Były pułkownik armii fińskiej — Paasonen szkoli we Francji na polecenie rządu amerykańskiego znaczną ilość żołnierzy fińskich, którzy wkrótce mają być wysłani do Korei Południowej.

STAN POGODY

Na ogół dość pogodnie, tylko na południu kraju zachmurzenie duże i miejscami niewielkie deszcze. Nocą na północy kraju przymrozki, dniem temperatura masymalna od 12 st. na wybrzeżu do 18 st. w głębi kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków północno-wschodn.

Konferencja w Paryżu – zasłoną dymną

dla mocarstw zachodnich, prowadzących wyścig zbrojeń

PARYŻ (PAP) We wtorek odbyło się pod przewodnictwem Gromyki 63 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na posiedzeniu tym nie poczyniono żadnych postępów, które ułatwiłyby osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, ponieważ przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nadal bezpodstawnie odmawiali przyjęcia propozycji radzieckiej, dotyczącej paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w szeregu krajów.

Davies i Parodi, którzy przemawiali pierwsi, nie mogli przytoczyć ani jednego istotniejszego argumentu w obronie stanowiska trzech mocarstw, ograniczając się do powtórzenia obalonych już poprzednio przez Gromykę wywodów. Przemówienia obu delegatów zachodnich dowiodły raz jeszcze, że manewr, podjęty przez rządy trzech mocarstw, zmierza do tego, aby uniemożliwić porozumienie w sprawie porządku dziennego, a jednocześnie podjąć próbę zrzucenia za to odpowiedzialności na delegację radziecką.

Gromyko wykazał niesłuszność twierdzenia Daviesa i Parodi'ego, jakoby pakt atlantycki i utworzenie na jego podstawie atlantyckiego ugrupowania państw były następstwem a nie przyczyną istniejącego napięcia w Europie, wskutek czego sprawy te nie nadają się do omówienia na sesji Rady Ministrów. **Fakty dowodzą — powiedział Gromyko — że właśnie zawarcie paktu atlantyckiego i utworzenie atlantyckiego bloku państw jest poważną przyczyną istniejącego obecnie w Europie napięcia międzynarodowego.**

Jest faktem bezspornym, że pogorszenie się stosunków między Związkiem Radzieckim a trzema mocarstwami zachodnimi nastąpiło właśnie po zawarciu paktu atlantyckiego.

Mamy wszelkie podstawy, by wysnuć wniosek — powiedział Gromyko — iż rządy trzech mocarstw, odmawiając rozpatrzenia tej sprawy, chcą widocznie posłużyć się naszą konferencją, jako zasłoną dymną, za którą na podstawie paktu atlantyckiego prowadzą wyścig zbrojeń, tworzą amerykańskie bazy wojenne i wskrzeszają militaryzm niemiecki.

Tak więc — oświadczył w zakończeniu Gromyko — gdyby nasza konferencja zakończyła się niepowodzeniem, odpowiedzialność za to ponieśliby ci, którzy uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia, którzy sprzeciwiają się rozpatrzeniu na sesji Rady Ministrów sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Pierwsze wyniki wyborów komunalnych we Włoszech

RZYM (PAP) Dzienniki ogłaszają częściowe, nieoficjalne rezultaty wyborów komunalnych, które odbyły się w 28 prowincjach Włoch północnych. Z danych tych wynika, że chrześcijańska demokracja straciła znaczną ilość głosów w porównaniu z wyborami parlamentarnymi, które się odbyły 18 kwietnia 1948 r.

Partie lewicowe, mimo wściekłej nagonki i terroru całego aparatu rządowego oraz kleru, zwiększyły w wielu wypadkach swój stan posiadania.

W prowincji Mantua partie lewicowe zdobyły 17 mandatów do rady prowincjonalnej, a chrześcijańscy demokraci — 3 mandaty.

W prowincji Trento, która uchodziła za bastion chrześcijańskiej demokracji, partia de Gasperi'ego straciła w porównaniu z wyborami w 1948 roku — 1/3 część głosów.

Poważny spadek głosów chrześcijańsko-demokratycznych uwidocznił się w Padwie.

W Bolonii partie lewicowe osiągnęły wielkie zwycięstwa zdobywając 112,900, a więc o 13 tys. głosów więcej niż w wyborach w roku 1948.

Należy przypomnieć, że obecna ordynacja wyborcza przewiduje antydemokratyczną zasadę tworzenia list koalicyjnych. Z systemu tego korzysta rządowa partia chrześcijańsko-demokratyczna, która w wielu wypadkach utworzyła koalicyjne listy z innymi partiami burżuazyjnymi oraz z saragatowcami, aby wyeliminować kandydatów partii komunistycznej i partii socjalistycznej.

Tragedie Polaków sprowadzonych na pracę do Wenezueli

NOWY JORK (PAP). O niewolniczych warunkach życia i pracy Polaków, znajdujących się w krajach Europy Zachodniej w rozmaitych obozach dla uchodźców, prasa niejednokrotnie donosiła. W obozach tych werbuje się Polaków do legii cudzoziemskiej, by wysłać ich na śmierć, lub w najlepszym wypadku — do pracy w Wenezueli, czy w innych krajach zamorskich.

Niesposób wyobrazić sobie tragedię Polaków, których sprowadzono do Wenezueli. W niektórych rejonach tego kraju, np. w Marecay — blisko 50 proc. Polaków znajduje tylko dorywczo pracę na okres 2—6 miesięcy rocznie

W Caracas rodziny polskie gnieżdżą się w ruderach na przedmieściu, żyjąc w głodzie i nędzy.

Zacięte walki na froncie koreańskim

PEKIN (PAP) W komunikacie ogłoszonym 30 maja w Phenianie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają w dalszym ciągu zaciekłe ataki amerykańsko-angielskich wojsk interwencyjnych.

W dniu 30 maja artyleria nadbrzeżna Armii Ludowej poważnie uszkodziła okręty nieprzyjacielskie — pancernik „New Jersey" i kontrtorpedowiec „Brincley Bass", które usiłowały wtargnąć do portu Wonsan.

Podziemną Wołgę odkryto na terenach stalingradzkiej elektrowni wodnej

MOSKWA (PAP) Rozwiązując niezwykle skomplikowane zagadnienia związane z budownictwem hydroenergetycznym w ZSRR, uczeni radzieccy dokonali wielu niezwykle ciekawych odkryć. Charakterystyczną cechą tych odkryć jest to, że są one wynikiem ścisłej współpracy nauki i praktyki wynikiem badań przeprowadzonych na niespotykaną dotychczas w historii skalę.

A oto co mówi o niezwykłych odkryciach związanych z budownictwem hydroenergetycznym, wybitny radziecki geolog prof. Szackij:

Przy opracowywaniu map wód podskórnych na terenach budowy stalingradzkiej elektrowni wodnej stwierdzono, że wody podskórne pod korytem Wołgi płyną przeciwko prądowi rzeki. W ten sposób odkryty został nowy, nieznany dawniej strumień głębinowy — podziemna Wołga płynąca z południa na północ.

Odkrycie to posiadać będzie niewątpliwie ogromne znaczenie dla rozwoju radzieckiej hydrotechniki.

Na trasie przyszłego kanału stalingradzkiego natrafiono pod powierzchnią ziemi na znaczne pokłady soli. Sole te posiadają właściwość „wędrowania" ze stref wysokiego ciśnienia do stref niskiego ciśnienia, tj. w tym kierunku, gdzie ciśnienie górnej warstwy ziemi jest mniejsze. Zdecydowano, że jeśli w przyszłości „wędrowna" sól ujawni aktywność, specjalna maszyna niwelować będzie raz na 20—30 lat dno koryta kanału.

Malan kopiuje wzory Hitlera

Brutalna napaść policji na manifestantów, protestujących przeciw rasistowskiej polityce rządu Poł. Afryki

LONDYN (PAP). Z Capetown (Afryka Południowa) donoszą o masowej manifestacji ludności przeciwko rasistowskiej polityce rządu Malana, opartej na wzorach hitlerowskich i amerykańskich. Rząd ten wprowadził — jak wiadomo — ghetta dla ludności kolorowej, ostatnio zaś wydał zarządzenie, że obywatele „kolorowi" mają być umieszczeni podczas głosowania na odrębnych listach wyborców.

W poniedziałek wieczorem przybył przed gmach parlamentu w Capetown wielotysięczny pochód oburzonej ludności, aby zaprotestować przeciwko stosowaniu dyskryminacji rasowej i gwałceniu konstytucji.

Po pochodzie odbył się wiec, na którym wygłoszono przemówienia ostro piętnujące stanowisko rządu. W południowej Afryce — oświadczył jeden z mówców — doszli obecnie do władzy ci sami ludzie, którzy liczyli ongiś na zwycięstwo Hitlera.

Silne oddziały policyjne zaatakowały manifestantów, bijąc ich pałkami gumowymi i strzelając do tłumu. Według urzędowych danych, 51 osób odniosło rany.

Strajk powszechny włókniarzy w Syrii

TEL-AVIV (PAP). Od 23 maja br. trwa w Syrii strajk powszechny 38 tysięcy włókniarzy.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 6

— To, widzisz, było tak: kazałem się jej rozebrać do naga, ale popełniłem błąd. Przestała nas bawić po godzinie. Jest tylko jedna! Tamta w kuchni to już starucha nadająca się tylko do kobiecego Volkssturmu. Co miałem robić, dałem jej swoją koszulkę. Niech ma! Trzeba ozdabiać rzeczywistość, szczególnie, gdy jest piegowata. Masz! — podał dziewczynie papierosa.

Niemka odpowiedziała *danke* i zerknęła w stronę kuchni. Ojciec siedział nieruchomo na zydlu.

— Poczęstuj starego... — mruknąłem do Parisona. — Od grzeczności nie zbiedniejesz... Wierzyć się nie chce, a jednak prawda. Doczekaliśmy się zasłużonego zwycięstwa. Teraz my ich będziemy uczyć. Będą dzieciom powtarzać, że na każdego Hitlera przychodzi kreska.

— Pożyjesz — zobaczysz. Uprzejma panna, co? Dziwisz się? To takie proste! Przecież uczono ją w organizacji BDM: wszystko dla zwycięskiego munduru! Jest w szafie! Nawet firanki śmierdzą Hitlerem. No, myj się. Wody dosyć, na półce znajdziesz parę obrusów dla otarcia grzebietu. Dziewczyny ci nie żałujemy, zdobyczna. Cierpieliśmy przecież razem, używaj. Bądź spokojny, pościel sucha. Nie jesteśmy bandą zza oceanu, nie uprawiamy miłości w butach. Możesz rozbić lustro, żyrandol, byle nie okno, bo noce jeszcze chłodne. Wolność... Tym razem bez kolców — zaśmiał się Parison. Klepnął jeszcze dziewczynę i gładząc bujne włosy na piersi dodał żartobliwie — Gut für madam...

Francuz wyszedł. Przy stole krzątali się jego towarzysze, senni i ociężali, zmęczeni marszem, kąpielą, opici wolnością.

A jednak nie zostałem z Francuzami. Hałasy wojny popędziły mnie dalej. Przed północą ruszyłem w drogę nie zważając na odętą minę Parisona i obelżywe pomrukiwania jego przyjaciół.

Gdy odchodziłem, Amerykanie jeszcze spali. Niemka zgarniała wodę z podłogi, gospodarz suszył wymiętoszoną bieliznę nad kuchnią, Francuzi ćmili papierosy i słuchali natarczywego dźwięczenia szyb. W kącie, przy głowie śpiącego spadochroniarza przykucnęła dziewczyna.

Zarzuciłem chlebak na ramię. Polówkę powiesiłem na kołku. W zamian zabrałem francuski beret z odznaką strzelców ardeńskich. Czasy dla Polaków wciąż były niespokojne.

Tą samą drogą, wśród kwitnących drzew, powróciłem do szosy wiodącej na południe. Ścigające mnie łuny przechylały się już przez wzgórza, pięły się coraz wyżej na niebo.

Nad horyzontem kołysały się reflektory. Czasami błysk rozrywał łunę i gdzieś daleko toczył się pomruk wybuchu. Szedłem coraz szybciej. Wąski pas nie ogarniętego frontem nieba wytyczał kierunek marszu.

Koniec wojny był bliski, lecz w kapitulację Niemiec, którą zachłystywali się Francuzi, uwierzyć nie mogłem tak łatwo. Jeszcze dudniły działa, buczały samoloty, spadały bomby. Postanowiłem wydostać się z kotła nie żałując wysiłku i obolałych nóg.

Droga biegła przez łagodne wzniesienia.

Po godzinie marszu zobaczyłem odblask łuny na hełmie wystającej z doliny wieży. Gdy zszedłem niżej, na tle płowego nieba pojawiła się łamana linia dachów i czarne kształty domów. Miękki skraj szosy zamienił się w chodnik ułożony z płyt. Zbliżałem się do miasteczka.

Okna były ciemne. Na zewnątrz nie wydostawało się ani światło, ani głosy. Wiedziałem, że domy nie są opuszczone, że w głębi czuwają mieszkańcy, zgadując kogo przyniesie świt.

Zatrzymałem się przed barykadą. Nie była niespodzianką. We wszystkich wsiach i miasteczkach zamknięto drogi i ulice potężnymi zaporami z grubych pni. Hitler zabronił poddawać się bez walki. Do niedawna musiałem barykady omijać z daleka. Zgryźliwe dziadygi z „Volkssturmu" gotowe były huknąć z „pancerfausta" w każdego, kto wynurzał się z mroku. Przeszedłem przez jezdnię szukając przejścia. Zwykle zostawiano wąską szczelinę przy ścianie domu.

— „A dranie tchórzliwe! Zabarykadowali się ponad normę! Nie ma przejścia!" — pomyślałem rozzłoszczony. I wtedy, tuż nade mną rozległ się krzyk:

— Halt! Hände hoch!

Bez zwłoki podniosłem ręce. Wyciągnąłem je w górę jak najwyżej! Światło latarki oślepiało zupełnie. W głowie huczało od ponurych myśli: — „Tyle dni unikałem szczęśliwie plugastwa! Tyle kilometrów przeszedłem! Czemuż porzuciłem poczciwych Francuzów!..." Posłyszałem zgrzyt! — „Odbezpiecza karabin! Oby to był dobry Wehrmacht!"

— Bist du ajn dojcze? — zapytał ten sam głos.

Odetchnąłem! „Auslenderzy"! Do zrabowania nie miałem nic. Odkrzyknąłem prawie wesoło:

— Ne! Ne! Pole! Kriegsgefangene! — dodałem z godnością.

Snop światła przesunął się po mnie i znów oślepił oczy. „A może Własowcy?" — przypomniałem jeszcze jedną możliwość. Zrobiło mi się słabo. Ci z barykady złazili już ku mnie chrobocząc i pobrzękując. Wreszcie podeszli.

— Nie kłam, cholero! Jaką masz czapkę? Katańską?

— I bluza nie nasza! — dodał drugi.

— Panowie! Rodacy! Co za radość! — wrzasnąłem. — Dajcie spokój, nie urywajcie kieszeni! Panie kochany, cóż to, kiełbasę chowam? Co za człowiek! Sami wiecie, że różne nam ciuchy dawali. Ubierał się człowiek jak go stać było i wedle czasów. Oddajcie chlebak! Dalibyście coś zakąsić. Popychać nie ma powodu!

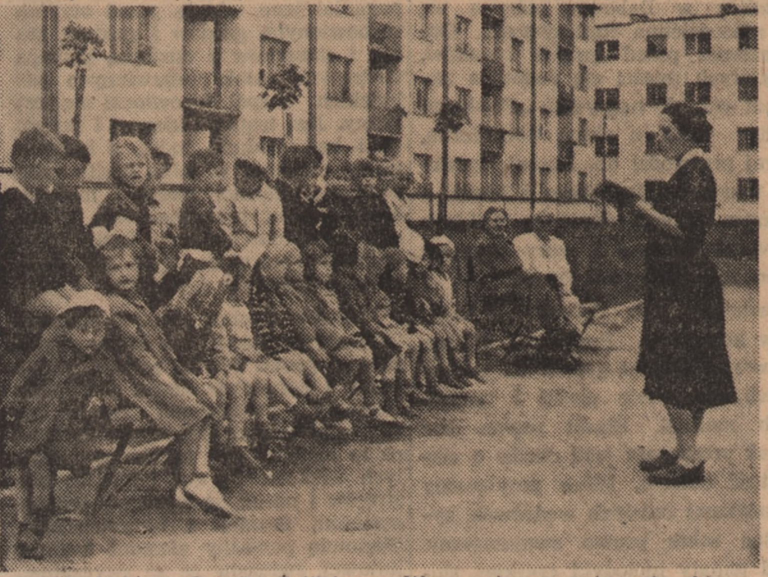
— Papierosy ma, phi... „goluazy"... — mruknął ten, który oderwał mi kieszeń.

— Są dwie „biksy". Pan poświeci, panie wachmistrzu. Fasola w pomidorowym sosie. Dziadostwo...

Okazało się, że przez pomyłkę zabrałem chlebak któregoś z Francuzów. W moim były kartofle.

Żądamy pokoju
w imię szczęścia naszych dzieci

Najcenniejszym skarbem każdego narodu są jego dzieci. W nich widzą rodzice i społeczeństwo lepsze jutro, dla nich przeznaczają swój dorobek materialny i kulturalny, one stanowią nadzieję nowego świata, w ich ręce składa odchodzące pokolenie dalsze losy narodów i ludzkości.



Rada Kobieca Osiedla Żoliborz w Warszawie zorganizowała zbiorowe spacery dla dzieci nie objętych akcją przedszkoli.
Na zdjęciu: Dzieci słuchają z zaciekawieniem opowiadania czytanego przez przedszkolankę. Foto — CAF

Uśmiech dziecka jest najpiękniejszą podzięką za troskę i opiekę, za zabawę i naukę. Uśmiechy dziecka hojnie rozkwitają w atmosferze pokojowej twórczej pracy rodziców, gasną natomiast w okresach zbrodniczych wojen. Każda wojna uderza przede wszystkim w dziecko, bo zabiera mu ojca i braci, często całą rodzinę, skazuje na poniewierkę materialną i moralną.

Smutne, głodne i obdarte są dzieci koreańskie, ukrywają się gromadnie w górach i bezdrożach, ginąc masowo z wycieńczenia, zimna i głodu.

Nigdy nie zapomnimy zbrodni faszystów hitlerowskich wobec naszych dzieci, rozproszonych po całym świecie, mordowanych w obozach śmierci.

Zbrodni biologicznego wytępienia narodu polskiego przeszkodziła armia sojuszniczego Kraju Rad, tego kraju, który prawo do życia i szczęścia dziecka postawił na niedoścignionej dotychczas na świecie wyżynie.

W ZSRR dwa miliony dzieci dziennie korzysta ze żłobków, przeszło 1000 pałaców i domów pionierów kształci rozwija, uczy, wychowuje i bawi dzieci w wieku szkolnym, 400 stacji młodych techników wprowadza w zagadnienia techniki, 230 stacji młodych przyrodników uczy tajników przyrody niezależnie od wspaniale zorganizowanego i działającego szkolnictwa wszystkich typów. 140 teatrów dziecięcych i kukiełkowych oraz szereg miasteczek dziecięcych z 20 kolejami dziecięcymi, jest wyrazem nigdzie niespotykanej poza ZSRR troski o szczęśliwe dzieciństwo swego narodu.

Polska Ludowa wraz z odbudową pierwszych dróg i mostów, warsztatów i fabryk, rzuciła olbrzymie w stosunku do swoich możliwości fundusze na ratowanie dzieci. Setki tysięcy dzieci osieroconych przyjęto do domów dziecka, dzieci chore przekazano do domów turnusowych, prewentoriów i sanatoriów.

Mimo straszliwych zniszczeń i zubożenia narodu, Polska Ludowa opiekuje się materialnie i moralnie dziećmi osieroconymi, dziećmi licznych rodzin potrzebujących pomocy materialnej, a przeszło milion dzieci korzysta corocznie z wczasów letnich w oparciu o kredyty państwowe. Nie ma dziś dzieci żebrzących, czy włęsających się, ponieważ czuwają pogotowia opiekuńcze, skierowujące dzieci do domów dziecka.

Jakżeż innym jest los dzieci w krajach kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 6 milionów dzieci znajduje się poza szkołą, budżet oświatowy stanowi niecały 1 proc., natomiast wielomiliardowe sumy idą na cele wojenne.

Dziecko amerykańskie napatrzy się w telewizji, kinie, na afiszach, nasłucha przez radio i w otoczeniu ludzi o tylu morderstwach i rabunkach, że czyny te przestają dla niego być straszne. W tych warunkach zrozumiałe się stają bandy dziecięce, których w samym Nowym Jorku jest około 500. — Dziecko żebrzące i wałęsające się jest pospolitym zjawiskiem.

Nadszedł jednak czas, kiedy prawo dziecka do szczęścia, opieki, nauki i wychowującej zabawy urosło do rozmiarów światowego głosu w walce o pokój.

Międzynarodowy Dzień Dziecka to jeszcze jeden potężny zew dziecka o szczęśliwe dzieciństwo, o pokojowy rozwój o prawo do uśmiechu. Obóz Pokoju i postępu mobilizuje do walki o pokój i szczęście dzieci wszystkie narody świata, przeciw kłamstwu, gruzom i obozom śmierci, w obronie postępu, kultury i szczęśliwego uśmiechu dziecka.

Marian Strzyżewski

Reflektorem po świecie

„TEMPO" — AMERYKAŃSKA GAZETA W JĘZYKU WŁOSKIM.

W Rzymie przy placu nazwanym imieniem imperatora Marka Aureliusza Piazza Colonna znajduje się redakcja gazety „Tempo". Włosi nazywają ją gazetą amerykańską w języku włoskim. Jest tajemnicą poliszynela, że dziennik Saragata utrzymuje się z pieniędzy Waszyngtonu, i — jak cała działalność polityczna Saragata — jest jawną dywersją. W Anglii socjalista Younger chwali stosunki amerykańskie: „wiele z tego, co w Europie nazywamy socjalizmem, zostało urzeczywistnione w Stanach Zjednoczonych". Pan Younger nie kłamie za darmo, wie on, że stanowisko ministra piastuje pod warunkiem oszukiwania mas robotniczych Wielkiej Brytanii co do istoty amerykańskiego kapitalizmu.

WSPÓŁCZESNA INKWIZYCJA

Wall Street może kupić niektórych polityków i całe rządy, ale nie kupi za dolary narodów ani prawdziwych i ofiarnych synów Ameryki. Nie oddali w niewolę dolara swych piór pisarze Fast i Dreiser, swego talentu nie sprzedał Paul Robeson. Dlatego właśnie, że pisarze ci głoszą prawdę niszczy się ich książki, wskrzeszając inkwizycję. Wydawcy wycofali ze sprzedaży niektóre książki Fasta, gdyż sławiły one wolność, prawdziwą demokrację i testament Lincolna. A nie demokrację Ameryki Trumana, w której Dupont posiada pałac o 200 pokojach, a w pałacu Dullmena nawet krany wodociągowe są ze złota. Uczciwość pisarska każe wielu dobrym pisarzom mówić prawdę o Ameryce bezrobotnych, którzy mieszkają pod mostami i w rurach kanalizacyjnych.

Koło tych którzy chcą służyć imperialistom jest co dzień szczuplejsze w miarę, jak demaskują się istotne cele polityki angloamerykańskiej. Wydaliśmy miliony dolarów — woła z oburzeniem Hoover — i w rezultacie nie mamy w Europie zwolenników".

„Wobec tego nie należy przebierać w doborze sojuszników" — wołają inni sanatorzy i kongresmani. Jak echo nawoływań kongresmanów zastępca sekretarza Rusk oświadcza, że Ameryka dołoży dalsze dolary do 6 miliardów wydanych na Czang-Kai-Szeka. Wprawdzie Czang jest bankrutem politycznym, ale „nie należy przebierać w doborze sojuszników".

„WOJNA — TO DOBRA KONIUNKTURA".

A wojna musi rozwijać się dalej, gdyż przynosi ona poważne zyski Wall Street. „Wojna koreańska wytworzyła — pisało w ub. roku pismo fachowe „Electrical World" — dobrą koniunkturę na rok bieżący i prawdopodobnie na cały rok 1951. Inne pismo wylicza w artykule wszystkie klęski m. in. kryzys, jaki może spowodować rychłe zakończenie wojny. Cóż obchodzi Wall Street i City, że [illegible] i wsie Korei z powierzchni ziemi, że giną ludzie, jeżeli krew zamienia się w dywidendy i dzięki wojnie rosną fortuny magnatów. Finansiści potrzebują kauczuku z Malai, a nie chcą nic słyszeć o nędzy robotników z plantacji, umierających przeciętnie w wieku 25 lat, oni potrzebują manganu z Indii, a nie interesuje ich cyfra umierających rokrocznie z głodu Hindusów, im potrzebni są żołnierze dla kontynuowania agresji przeciw krajom obozu pokoju. Potrzebni im są i to pilnie, lecz na razie tych żołnierzy nie mają. Narody nie chcą wojny, narody są za pokojem. Narody podpisują milionami apel pokoju.

*

Przed senacką komisją Stanów Zjednoczonych, badającą przestępczość w tym kraju, padło zdanie lapidarne i krótkie, ale bardzo charakterystyczne dla istoty amerykańskiego życia. Wypowiedział je O. Dweyer — „burmistrz - złodziej" — Nowego Jorku, obecny ambasador USA w Meksyku z łaski swego opiekuna Trumana „Obojętne — powiedział on — czy chodzi o businessmana czy gangstera, o jego sile atrakcyjnej decyduje zawartość portfelu". W Ameryce Trumana portfel z dolarami znaczy więcej niż honor, obowiązek obywatelski i patriotyzm.

NA MIĘDZYMORZU

Najstarsi mieszkańcy Wybrzeża, kaszubscy rybacy z Helu, Pucka i Jastarni, „międzymorzem" nazywają najwęższy, 300 kroków szerokości mniej więcej liczący odcinek półwyspu helskiego, w okolicy Wielkiej Wsi. Wąziutki przesmyk lądu, oblany z jednej strony wodami otwartego Bałtyku, z drugiej zaś strony łagodną Zatoką Pucką, zwaną „Małym Morzem" to istotnie prawdziwe międzymorze. Jednak od chwili powstania dzieł piewcy polskiego Wybrzeża, Stefana Żeromskiego, przez niego spopularyzowana w całym kraju nazwa „międzymorze" przyjęła się dla półwyspu helskiego od krańca po kraniec.

Międzymorze nasze nie jest małe. Długość mierzei helskiej wynosi 35 km, szerokość od 250 metrów do 3 km. Jest tu więc dość miejsca dla kilku dużych wsi, których mieszkańcy, zajmują się głównie rybołówstwem. Gospodarstwo rolne Kaszuba z międzymorza to bardzo ciekawy odrębny świat.

Bogactwem mieszkańców międzymorza, jeśli bogactwem można na „Rybakach" nazwać coś poza rybami, jest las. Obszar lasu helskiego wynosi ogółem 1.600 ha. Niestety w czasie wojny drzewostan uległ zniszczeniu. Hitlerowcy dla budowy swych bunkrów zniszczyli ponad 20 tys. m³ drzewa, pociski artyleryjskie zsiekły zalesienie na wielu odcinkach. Wydmy pozbawione elementu roślinnego, zaczęły wędró..kę. Trzeba było ochronić osiedla ludzkie przed zasypaniem. Zrozumieli to sami mieszkańcy. Szczególnie młodzież pospieszyła do zaplanowanych na długą metę prac.

Zatrudnieni przy palikowaniu młodociani rybacy: Augustyn Piper, Antoni Budzisz, Jan Mudlaff, Leon Detlaff, Józef Skoczek — są niezwykle zgrani w pracy.

— Posługujemy się ziemią przywiezioną z głębi lądu, a do użyźniania jej używamy kompostu jaki przygotowaliśmy z roślin podwodnych — tłumaczy Budzisz. Od wieków roślinność z dna zatoki używana jest przez rybaków do użyźniania pól przeznaczonych na sadzenie ziemniaków.

Na odcinku Jastarnia — Hel zdołano zalesić teren w 95 proc. Praca posuwa się systematycznie naprzód i trwa już czwarty rok. Po utwierdzeniu lotnych piasków rozsadzono specjalne odmiany traw, a potem dopiero nadleśnictwo dokonało sadzenia drzew, krzewów, paproci i wrzosów. Znamiennym jest, że roślinność ta na ogół nie rozwija się w górę, lecz tuli się do ziemi, a jednocześnie potężnie rozwija sieć korzeni i kłączy. Ta sieć korzeni przyczynia się do utrzymania w karbach piasków lotnych.

Sadzenie traw odbywa się przez cały rok. Wysadza się wychmurzycę piaskową, sztobry wierzbowe, przeprowadza się sianie groszków nadmorskich. Zazwyczaj, w porze zimowej przygotowuje się dla wspomnianych roślin grunt. Na całej mierzei helskiej pracę tę wykonuje młodzież rybacka zatrudniona przez Gdański Urząd Morski.

Sadzonki pochodzą ze szkółek helskich utrzymywanych pod Jastarnią, Kuźnicą i Helem. Są one odporne na suszę i złe warunki glebowe. Hodowla drzewek sosnowych w szkółkach opiera się w dużej mierze na metodach uczonego radzieckiego Miczurina. Z czasem, gdy zabliźnią się wszystkie rany wojenne, nadleśnictwo dokona prób aklimatyzowania na Helu innych gatunków drzew i roślin.

Największa wieś rybacka na półwyspie to Jastarnia. Od strony Małego Morza ma ona największe na całej mierzei łąki. Obszar ich, razem z małymi pólkami uprawnymi, wynosi koło 25 hektarów. Nadmorska ta łąka, zwana po kaszubsku pażęcią, jest wspólną własnością całej wsi. Na pażęci wypasają się nieliczne należące do rybaków krowy i owce.

Malutkie pólka uprawne mieszkańcy Jastarni przeznaczają zawsze pod ziemniaki. Za nawóz służy zgniła trawa i morszczyny, toteż ziemniaki helskie bywają dobre, jeżeli... nie wyręczy gospodarzy wiatr i przed czasem nie wykopie wszystkiego z ziemi. Zdarza się bowiem po sztormie, że wszystkie krzaki ziemniaczane unosi wiatr na morze, a w piasku na polu leżą wykopane ziemniaki.

(dz)

List z Niemiec Zachodnich

Bezrobocie wśród inteligencji
Lekarze — kelnerami



Hamburg w maju

Niedawno temu bawił w Ameryce jeden z przywódców niemieckiej „socjaldemokracji" — Ernst Reuter. Jeździł od miasta do miasta wygłaszając codziennie w innym klubie amerykańskich podżegaczy wojennych zamówiony przez nich u obecnego burmistrza zachodniego Berlina referat. Oczywiście roiło się w nim od napaści na Związek Radziecki, na kraje demokracji ludowej a przede wszystkim na Niemiecką Republikę Demokratyczną. Za każdy taki referat „ideowy" ten „socjaldemokrata" zainkasował okrągłych 1000 dolarów. Reuter wrócił do domu — jak na obecne stosunki niemieckie — jako wielki bogacz. Amerykanie, o czym zresztą wiemy także skądinąd, hojnie wynagradzają swoich agentów, nie płacą przy tym bynajmniej z własnej kieszeni.

Właśnie wyszło na jaw, jak olbrzymimi sumami obciążona zostanie dodatkowo ludność w Niemczech Zachodnich. Tłuści miliarderzy nowojorscy zarządali zwrotu 14 miliardów marek, które otrzymały Niemcy międzywojenne, zwłaszcza na rozbudowę i modernizację swego przemysłu wojennego. 20 miliardów marek wynoszą już długi zachodnio-niemieckie za wątpliwej wartości „pomoc" amerykańską po ostatniej wojnie. Olbrzymie miliardy wynoszą stale rosnące amerykańskie koszty okupacyjne. Gdy na początku 1950 roku obliczano je na 4,1 miliarda marek, obecnie — w związku z rozbudową licznych baz wojennych — podniesione one zostały do 5,5 miliardów.. W następnych miesiącach przewiduje się dalszy gwałtowny wzrost tych kosztów. Ogłoszono już oficjalnie, że w tym roku koszty okupacyjne wyniosą 10,7 miliarda marek. Ma to być „zachodnio-niemiecki wkład w dzieło obrony Europy zachodniej"!

W tym samym czasie rosną nieprzerwanie ceny za podstawowe artykuły pierwszej potrzeby. Kilkakrotnie już podwyższano podatki. Nowy podatek obrotowy dotknął przede wszystkim konsumenta, bowiem zarówno przemysł jak i rolnictwo, obarczone tym podatkiem, przerzuciło go z łatwością na konsumenta, kalkulując odpowiednio wyżej swoje produkty.

Straszna jest w Niemczech Zachodnich niedola bezrobotnych. A jest ich około 2 miliony. Szczególnie uderza wysoki procent młodzieży bezrobotnej. Wałęsa się ona zwłaszcza po większych miastach urządzając częstokroć wyprawy bandyckie na wieś celem zdobycia środków utrzymania. Zdarzają się i takie wypadki, jak w miasteczku Glotzbuch, gdzie do miejscowego więzienia zgłosiło się 15 młodych bezrobotnych z prośbą o aresztowanie. „Nie ma z czego żyć — od 3 dni nie mieliśmy nic w ustach" — oświadczyli zrozpaczeni chłopcy.

Tragedię bezrobocia przeżywa w Niemczech Adenauera nie tylko robotnik i nie tylko młodzież. Przeżywa ją szczególnie ostro inteligencja. Olbrzymie bezrobocie dotknęło lekarzy. Oblicza się, iż w Trizonii przebywa około 26.000 lekarzy i wielu specjalistów, jednak tylko 15.000 z nich ma zatrudnienie, a wielu nie zarabia nawet na najskromniejsze utrzymanie. Niektórzy lekarze otrzymują zaledwie 50 marek miesięcznie. Przeszło 10.000 lekarzy pozbawionych jest całkowicie pracy w swoim zawodzie. Zarobkują dorywczo w sklepach i biurach. Są lekarze pracujący jako kelnerzy i sprzedawcy uliczni.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w innych zawodach inteligenckich. Proces proletaryzacji inteligencji, także artystów, rzeźbiarzy, nieprzekupnych literatów, jest bodaj najbardziej rzucającym się w oczy zjawiskiem społecznym, świadczącym o głębokich przemianach w układzie socjalnym ludności zachodnio-niemieckiej. Konsekwencją tych przemian jest głęboka zmiana nastrojów, zaznaczająca się zwłaszcza w rosnącej akcji pokojowej, w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i wysuwaniu mocnych żądań zjednoczenia Niemiec. Rośnie nienawiść do imperialistycznych podżegaczy wojennych nawet w tych kołach, które wczoraj jeszcze stały na uboczu, a nawet sympatyzowały z zaoceanicznymi „dobroczyńcami".

Niemcy Zachodnie — to dzisiaj jedno z najsłabszych ogniw planów imperialistów. Nic bowiem nie jest bardziej niepopularne w państwie Adenauera, jak plany ponownego uzbrojenia Niemiec i użycia Niemców w nowej wojnie jako taniego mięsa armatniego.

ALFONS BRANDT

Lasy orzechowe
Południowego Kazakstanu

W południowej części Kazakstańskiej Republiki znajdują się największe lasy orzechowe. Łagodny klimat tego kraju stwarza najlepsze warunki dla uprawy na dużą skalę drzew greckiego orzecha, winogrona migdałów i orzecha pistacjowego (fistaszka). W rejonie Bostandyckim na przestrzeni 1583 ha rośnie ponad 100 tys. drzew greckiego orzecha. Drzewo to wyróżnia się spośród innych swoimi rozmiarami. Wysokość i przekrój korony dochodzi do 30 m, a grubość pnia do 2 m. Osiąga ono pełny rozwój w 60 roku swego życia, ale rośnie do 100 lat, potem tylko powiększa się korona wszerz i w wieku 140 lat przekrój korony równa się wysokości drzewa, która w ten sposób przybiera okrągły kształt. Odtąd zaczyna starzeć się, wiek jego jednak wynosi 200 — 300 lat.

Orzech grecki kwitnie w kwietniu. Urodzaj owoców zależy od tego, czy równocześnie kwitną męskie i żeńskie kwiaty na jednym i tym samym drzewie — stąd zbiór owoców nie zawsze jest najlepszy. W rejonie Bostandyckim roczny zbiór przeciętnie wynosi 250 ton. Prace uczonych radzieckich zmierzają ku temu, aby podnieść urodzaj przez zmiany w zapylaniu kwiatów. Dojrzewanie owoców rozpoczyna się w początkach kwietnia. Zasadniczo owocuje każdego roku, ale owocowanie następuje co drugi, trzeci rok. Urodzaj jednego drzewa nierzadko dochodzi do 100 — 120 kg czystego ziarna.

Grecki orzech rośnie przeważnie na wilgotnych zboczach górskich, wąwozach, rzecznych zalewach, a na wysokości 750 — 1250 m nad poziom morza.

Chemiczna analiza ziarna wykazuje następujący skład: 66,8 proc tłuszczu, 5,2 proc cukrów i 2 proc. tanin.

Tam, gdzie ryby zamienia się w drewno

Przed spalonymi zabudowaniami fabryki części samochodowych w Chojnicach stało trzech mężczyzn — Bronisław Ossowski, Franciszek Ringwelski i Tadeusz Polewski.

— Tu przeniesiemy naszą przetwórnię — odezwał się Polewski.

Robotnicy milczeli. Wzrok ich błądził po sczerniałych murach fabryki, zawalonych gruzem podwórzach, wypalonych okiennicach i zatrzymał się na sterczących wysoko ku niebu kominach.

— Tak koledzy! Tu przeniesiemy naszą przetwórnię — odezwał się ponownie Polewski. Nie możemy nadal dusić się w ciasnych pomieszczeniach przy ulicy Świerczewskiego. Było tam może i znośnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, kiedy to zrodziła się myśl zorganizowania przetwórni rybnej w Chojnicach. Wówczas możliwości nasze były bądź co bądź ograniczone. Obecnie sprawa zdobycia odpowiednich pomieszczeń ma zasadnicze znaczenie dla rozbudowy zakładu.

— Jeśli uda się nam doprowadzić do stanu używalności te zabudowania — to nasza przetwórnia będzie naprawdę miała doskonałe warunki dalszego rozwoju — rzekł Ossowski.

— Dlaczego nie ma się udać?! Napewno wszystko się uda — energicznie oświadczył Ringlewski. — Przypomnijcie sobie koledzy w jakich warunkach organizowaliśmy przetwórnię w pierwszych dniach po wyzwoleniu. Ile trzeba było włożyć trudu, aby w poniemieckim warsztacie rzeźnickim urządzić wszystkie niezbędne działy produkcji i rozbudować je do dzisiejszych rozmiarów. I zrobiliśmy to przecież sami... własnymi rękoma.

Franciszek Ringlewski pokiwał głową: pamiętał dobrze te pierwsze dni. Sam osobiście wszystkiego doglądał, sam montował wędzarnię, dokonywał ulepszeń. Od świtu do późnej nocy słychać było stuk młotków, świst pił, klekot gwinciarek i tokarek. Robota szybko posuwała się naprzód. Kobiety porządkowały wnętrza, ustawiały stoły, przygotowywały narzędzia. Nazwiska: Franciszki Gliszczyńskiej, Leokadii Perszewskiej, Anny Grabowskiej, Ludwiki Marzewskiej, Gertrudy Posiedowskiej, Anny Palbickiej zapisały się złotymi zgłoskami w historii zakładu.

Był to okres najbardziej twórczego wysiłku, którym słusznie może chlubić się załoga przetwórni rybnej w Chojnicach. Czy więc ci ludzie nie będą zdolni do nowego wysiłku, który ma decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju przetwórni — myślał Ringlewski. Niewątpliwie tak... oni potrafią tego dokonać... napewno potrafią. Ringlewski zwrócił się do Ossowskiego:

— Szczerą prawdę powiedziałeś Romanie. Naszych ludzi stać na to aby z tych ruin stworzyć tętniący życiem nowoczesny zakład pracy.

*

Upłynęło kilka miesięcy. W oczach powstawały nowe hale suszarnie, chłodnie, wędzarnie, magazyny, laboratoria. Rytm pracy porwał wszystkich. Każdy dawał swój wkład w budowę nowoczesnej przetwórni.

*

W jasnych, pełnych słońca halach nowej przetwórni uwija się kilkadziesiąt kobiet w białych fartuchach. Są i mężczyźni. Tych jednak jest znacznie mniej. Najwięcej kobiet pracuje w patroszalni. Na dużych, drewnianych stołach widzimy różne gatunki ryb. Są leszcze, szczupaki, sielawy, węgorze — no i dorsze. Tych jest najwięcej. Na metalowym stole tuż przy ścianie leżą cztery przeszło metrowej długości łososie. Przyglądamy im się z zachwytem. Drobna łuska tej szlachetnej ryby lśni jak srebro. Następny stół ugina się od makreli.

— Ta ryba idzie przeważnie do puszek — informuje Bronisława Kiljan.

Bronisława Kiljan jest racjonalizatorką. Ulepszyła nóż do patroszenia ryb, którego zastosowanie znacznie zwiększyło wydajność pracy.

W wędzarni rozchodzi się smakowity zapach wędzonych ryb. Tu prym wodzi...

— Wędzarnia składa się z 13 nowoczesnych piecy. Tak więc za jednym zamachem — opowiada Sikorski — możemy znaczną ilość ryb wędzić równocześnie.

— A tłuszcz ściekający z ryb? — co się z nim dzieje?

— Dawniej tłuszcz ten spływał na ziemię i po prostu przepadał. Było to wielkie marnotrawstwo. Przez dłuższy czas jakoś nie potrafiliśmy temu zaradzić. Dopiero kolega Bronisław Cygan po dłuższych doświadczeniach i trudach skonstruował przyrząd do zbierania tłuszczu w piecach wędzarni. Obecnie ani kropelka się nie zmarnuje.

Praca w konserwiarni wymaga starannego przeszkolenia zawodowego i znacznych umiejętności praktycznych. Tu kraje się wypatroszone ryby na równe kawałki i wkłada się je do puszek. Co dwie sekundy napełniona puszka wędruje na następny stół, gdzie zalewa się rybę odpowiednim sosem.

Podziwiamy sprawność i szybkość procesu produkcji. Tym bardziej, że większość czynności wykonuje się ręcznie.

— Właśnie w Planie 6-letnim przewidujemy znaczne zmechanizowanie pracy m. in. w konserwiarni i patroszarni — opowiada znana racjonalizatorka Jadwig Renkowa. Dalsza mechanizacja pracy jest konieczna, jeśli się zważy, że zakład nasz produkuje obecnie 60 asortymentów przetworów rybnych.

Rytmiczne uderzenia sztanc i charakterystyczny świst gwinciarek dochodzą z hali maszyn tzw. zamykarek. Pracuje tu brygada młodzieżowa „Pokój". Robota pali im się w rękach. Zamykacz Edmund Łubecki wykonuje przeciętnie 179 proc. normy. Ułamek sekundy i szczelnie zamknięta puszka odskakuje na bok. Dziewczęta układają je w drewnianych skrzynkach.

Tu pracuje pierwszy na terenie Centrali Rybnej racjonalizator Leon Grzonkowski, który skonstruował przyrząd do prostowania pogiętych puszek. Zastosowanie tego pomysłu przyniosło ogromne oszczędności w skali ogólnopolskiej i wpłynęło w dużej mierze na usprawnienie procesu produkcji.

W zamrażalni ściany, rury, doprowadzające sprzęty i inne przedmioty, pokryte są grubą warstwą szronu. Temperatura około 40 stopni poniżej zera. Szybko podniosłem kołnierz płaszcza i mocniej naciągnęłam chustkę na głowę. Dwóch robotników ubranych w kożuchy wygrzebywało ze śniegu zamrożone sandacze i przerzucało do skrzyni. Uderzały o dno jak kawałki żelaza. W przeciwległym kącie zamrażalni wśród drobnych bryłek lodu leżały łososie. Jeden z robotników wziął do ręki ośmio-kilowego łososia i silnie uderzył nim o stół. Rozległ się ostry prawie metaliczny dźwięk. Łosoś był cały, ani śladu uderzenia, kawał żelaza, twardego drzewa, tylko nie ryba — powiedziałam głośno.

Robotnicy uśmiechnęli się. Tak powinno być proszę pani. W tym stanie ryby z naszej zamrażalni mogą jechać nawet tysiąc kilometrów i nic im nie będzie.

*

Owionęło nas ciepłe wiosenne powietrze, gdy wprost z zamrażalni wyszliśmy na podwórze. Tam mroźna zima, — a tu... prawie lato. Słońce rzucało jasny blask na czerwone mury — nowe mury chojnickiej przetwórni rybnej. Złociło dachy przybudówek i magazynów. Mieniło się tysiącami barw w dużych, czystych oknach nie dawno wybudowanych hal i pomieszczeń biurowych. Jego promienie nie docierały tylko do zamrażalni. Tam trwa wieczna zima.

T. M.

Przekraczamy plan...



Górnicy kopalni „Czeladź" w Piaskach k. Katowic. Na zdjęciu: Rębacz Alojzy Bubała w czasie pracy na przodku.

CAF fot. Baranowski

Dobrze czują się dzieci
w żłóbkach i przedszkolach

Początek nie należał do łatwych. Piękny dom, położony wśród pachnących świeżością drzew, nie rozbrzmiewał wesołym gwarem dziecięcych głosów. Puste były łóżeczka dla najmniejszych, bawialnie czekały na mieszkańców żłóbka. Matki zamykały dzieci w pustych mieszkaniach, narażając na przeróżne niebezpieczeństwa, a nawet na głód. Źle było dzieciom, źle było matkom, które w czasie pracy nie mogły być spokojne o los swych pociech. Przez cały czas pracy myśl matki zaprzątnięta była troską o dziecko, które pozostawione w domu może wzniecić ogień w mieszkaniu, otworzyć kurek gazowy lub wypaść przez okno na ulicę.

LEPIEJ NIŻ W DOMU

Na szczęście opory zostały przełamane. Kilkuletnia praca żłóbków przekonała matki, że dziecko znajduje tam troskliwą opiekę, nie stanie mu się żadna krzywda, że dziecko ma w żłóbku wszystko to, co mieć powinno. Często nawet — więcej niż w domu.

W żłóbku dzielnicowym przy Pl. Poznańskim wszystko tchnie nieskazitelną czystością. Ściany, podłogi, białym lakierem pokryte łóżeczka i mebelki dziecięce, jadalnie, fartuchy pielęgniarek, nawet ubranka dzieci.

Rano po przyjściu do żłóbka dzieci myje się, a następnie przebiera w czyste ubranka. Ich rzeczy „od cywila" równo złożone zostają w szafie-garderobie. Każde dziecko posiada w niej swą półkę. Po południu, gdy wraca z powrotem do domu, przebiera się ponownie w odzież własną.

KĄPIĄ SIĘ W SŁOŃCU

Różne są godziny przybycia młodocianych pensjonariuszy do żłóbka, w zależności od godziny rozpoczęcia pracy przez matkę. Pierwsi zjawiają się już o 5-tej rano.

Gdy dopisuje pogoda, zielony park, otaczający dom, okupowany jest przez dzieci. Starsze spacerują i bawią się na trawnikach oraz alejach. Najmniejsi zażywają kąpieli słonecznej w koszykach. Marek Marianowski jest najmłodszym pensjonariuszem żłóbka. Ma zaledwie 4 miesiące, a już zdążył się opalić. Zdrowa jest jego cera. Będzie tęgim chłopcem.

NIE ŁATWO POZYSKAĆ DZIECI

Piastunki prowadzą zabawę starszych dzieci. Podziwu godna jest ich umiejętność przemawiania do rozumu dziecka. Niejedna z matek tych maleństw z pewnością nie potrafi tak dobrze wczuć się w psychikę dziecka, wydobyć z siebie tyle subtelności i cierpliwości, co właśnie piastunki Stanisława Tafel, Stanisława Majewska, Pelagia Michalak, czy też młoda Krystyna Jelińska. Nic więc dziwnego, że dzieciom dobrze jest w żłóbku, że chętnie, bez płaczu pozostają w swym królestwie, po południu zaś z żalem żegnają żłóbek. Właściwe odżywianie, dużo zabaw i gier, regularny wypoczynek i świeże powietrze, stała opieka lekarska — wszystko to jest gwarancją dobrego wychowania dziecka, gwarancją, że dziecko będzie zdrowe.

ANDRZEJEK LUBI KASZKĘ

Po skończonej zabawie apetyt jest wielki. Znowu zapełniły się jadalnie. Dzieci jedzą obiad. Dziś jest kaszka z jarzynką, zupa jarzynowa z mięsem i ziemniakami, a na zakończenie — to najsmaczniejsze: budyń z jajkiem

Unoszący się w powietrzu zapach smacznych dań zaostrza apetyt. Grupa starszych je samodzielnie przy małych stoliczkach. Andrzejek zdążył już zjeść kaszkę. Widocznie bardzo mu smakowała, bo odebrał porcję swej sąsiadce Bogusi Murawskiej. Bogusia rozpłakała się. Na interwencję piastunki Andrzejek oddał Bogusi kubek z zupą. Dla siebie otrzymał nową porcję, którą zajada z apetytem.

W SŁODKIM ŚNIE

Po obiedzie — werandowanie. Na małych leżakach równo leżą obok siebie dzieci. Wypoczywają.

W słodkim śnie szybko mijają godziny. Wnet też nadejdzie czas odejścia ze żłóbka. Od 3-ciej po południu wracające z pracy matki przychodzą po swe pociechy. Z fabryki odzieżowej przyjdzie matka Edzia Krygiera. Z biur PKP przyjdzie p. Przybyłowska — przodownica pracy, aby odebrać swego małego Jurka. Przyjdą matki pozostałych dzieci. Wszystkie pracowały ze spokojem, nie lękały się o los dziecka, które przebywało w żłóbku Bo dziś jest inaczej. Kobietom, które wraz z mężczyznami stanęły do pracy przy warsztatach, tokarniach i krosnach, aby wspólnie wznosić gmach nowej Polski, pomogło państwo. Zbudowano sieć wzorowych żłóbków. Wyposażono je we właściwy pod względem wychowawczym sprzęt.

ZA MAŁO MIEJSC

Ale żłóbków tych jest jeszcze za mało. W Wydziałach Zdrowia wiele leży wniosków na przyjęcie dzieci do żłóbka. Podczas gdy kiedyś, przed 3-ma laty jeszcze, nie było kompletu dzieci w żłóbkach, dziś za mało w nich jest miejsc. Matki zrozumiały, że żłóbek jest dobrodziejstwem dziecka.

Cóż należy jednak uczynić, aby każde dziecko pracującej kobiety znalazło miejsce w żłóbku? Po prostu — zbudować ich jeszcze więcej. Rozbudowa sieci wzorowych żłóbków które uwolniłyby wszystkie kobiety pracujące od troski o dziecko — to przecież jedno z podstawowych zadań Planu 6-letniego na odcinku opieki nad matką i dzieckiem.

H. Kosecki.

List ze Śląska

W Dębowcu gra kapela...

Dębowiec jest pierwszą spółdzielnią produkcyjną na Śląsku Cieszyńskim.

Właśnie w suto wystrojonej świetlicy w Dębowcu odbywa się ta niecodzienna uroczystość. Oto wieczorem przed gmach baraków, w których mieści się świetlica zajechał wóz do nagrywań „Polskiego Radia" wraz z ekipą techniczną, której przewodzi ob. Łuczaj, dyrektor muzeum gliwickiego i łowca a zarazem piewca śląskiego folkloru obywatel Gładysz i szary szperacz terenowy, nauczyciel Broda.

Zastajemy całą dębowiecką kapelę w komplecie. Przewodzi jej Jan Wowra. Wiele lat grywał on po weselach, zna wiele pieśni i tanecznych melodii. Śląski region jest wszak przebogaty jeśli chodzi o rozmaitość tańców, które przybywały tu szlakami ludzkich wędrówek, zyskując sobie prawo swojszczyzny. Stąd tematy melodyki czeskiej, słowackiej, niemieckiej, austriackiej, węgierskiej, rumuńskiej, choć obok tych wpływów nie brak pieśni polskiej, przebijającej rwącą, pełną żaru melodyjnością z szparkich, zadzierzystych przyśpiewek, owych cudacznych, pełnych ognia „hallo", kiedy to tancerzom dech zapiera, świat wiruje, a nogi jakby je wiatr poganiał jeno migają przed oczyma rozbawionych gazdów i gaździn, starek i starzyków z dostojną powagą śledzących potok rozbawionych par ludzkich. Zespół dębowiecki nie jest liczny. Jest trąbka i klarnet i skrzypce i bas, siedmiu ludzi, z których każdy zamknął w sobie umiłowanie rodzimej, śląskiej pieśni i muzyki. Mogliby grać przez noc całą, a bogaty repertuar taneczny byłby jeszcze niewyczerpany. Tyle jest tych tańców, rodzajów i odmian.

Profesor Tacina, znany zbieracz tanecznych melodii ma ich w swoim zbiorze ponad 500, a jeszcze wciąż szuka i odnajduje nowe, niezwykłe warianty, zabarwione swojszczyzną, wioskowym dośpiewem. Te tańce to historia wsi, to tworzywo całych wieków. Są one odbiciem nastrojów i uczuć, są wyrazem temperamentu, fantazji i buńczuczności. Stanowią poważny element kultury ludowej, związane są ze zwyczajem, obyczajem i obrzędem. Każdy taniec ma swoje dzieje, swoją metrykę, zapisaną w pamięci ludzkiej, ma swoją... duszę. Ileż nazw, ileż przezwań! Trojak, grożony, gąsior, rechtór, kołomajka, świniok, kowol, koziorajka, szkrobok, zwodzony, błogosławiony, diobołek, szlapok, dorotka, huzar, szarosz, mietlorz, chustkowy, czardasz, zbój, kroczek, szotyszka, grabowy, zbój, ba, nawet warszawianka znajdzie się w tym bogatym nawet dla lingwisty zestawieniu.

Nauczyciel Stryja, który na terenie Dębowca pełni rolę opiekuna ginącej już pieśni i melodyki tanecznej wyławia stale nowe tańce, nowe pieśni, które umierają wraz z ludźmi, a jeśli przechowają się we wspomnieniu, to już inne, choć te same, to już nie takie same. Bujna fantazja ludowa nieposkromioną w swej samorodnej tworzywości dodaje i uzupełnia, dosnuwa własne wątki. W Dębowcu wobec licznie zebranych świetliczan popisywał się też stary śpiewak wioskowy Szczurek Karol z Kostkowic. Jego przyśpiewki wzbogaciły plon wyprawy „Polskiego Radia" po skarbiec śląskiej melodyki, w której dźwięczą echa obcych tonów, lecz w której drga też najserdeczniejsza nuta narodowa unieśmiertelniona w balladowym wątku.

Kapela dębowiecka grać przestała lecz czuły aparat zanotował wiernie każdy ton, każdy szmer, każdy jęk i żal i ból, każde radosne westchnienie, wydobywające się spod wioskowego smyczka, dudlenie basów, pisk klarneta i bek trąbki. Pieśń i taniec śląski żyć będzie w martwych zwojach taśm magnetofonowych, by świadczyć przeszłości kulturalnej ludu śląskiego, znajdującej swój swoisty wyraz w bogatym skarbcu tańca, pieśni i muzyki.

MOST.

Polska

- niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Doba zredukowana do minut

Wśród laureatów stalinowskich nagród w br. jest prof. Aleksiej Wasiljewicz Łykow za swoją książkę pt. „Teoria suszenia". Zagadnienie to może wydać się zbyt prostym i mało interesującym, jednakże nie ma takiej dziedziny, gdzieby proces suszenia nie grał mniejszej lub większej roli. W Związku Radzieckim np. 1/10 część całego paliwa (zużywanego) idzie na suszenie. Samo odprowadzenie wilgoci z różnych wyrobów wymaga więcej węgla i ropy naftowej niż wszystkie parowozy kolejowe, a mimo to do ostatnich czasów nie było jasno sprecyzowanej teorii o suszeniu i każdy działał na własną rękę. Wszystkie przeważnie odkrycia, gdy są już znane, wydają się rzeczą bardzo prostą i oczywistą. Któż nie widział, jak się pali surowe polano rzucone na ogień, jak syczy w nim woda i paruje w miejscu nieobjętym jeszcze ogniem. Otóż jest to najlepsza ilustracja odkrytego prawa Łykowa. Mówi ono, że w ogrzewanym przedmiocie wilgoć przesuwa się od punktu gorącego do zimnego. Odkrycia Łykowa, po raz pierwszy sformułowane przez niego w 1934 r., a które w światowej literaturze technicznej otrzymało nazwę „efekt Łykowa", wywołało zasadniczy punkt zwrotny w podejściu do tego zagadnienia jako fizycznego procesu. Dotychczas wiedziano, że wilgoć usiłuje rozszerzać się od części wilgotnych ku suchym, a Łykow wykazał, że przy ogrzewaniu działa prawo w odwrotnym kierunku. Połączenie tych dwóch praw stanowi właściwy proces suszenia. Wilgoć albo odstępuje od gorącego ku chłodnemu albo następuje od wilgotnego ku suchemu. 20 lat Łykow pracował nad tym zagadnieniem, aż przestało ono być zagadką. Dlaczego np. buty mokre kurczą się i pękają, jeżeli zbyt blisko gorącego pieca postawimy do suszenia? Dlaczego wyroby gliniane przy prędkim ogrzewaniu pękają już przy 40°, a gdy to powoli czynimy — zostają całymi nawet przy 80°? — Przyczyną jest to, że gdy wilgoć prędzej odstępuje niż może wyparować — gromadzi się wewnątrz materiału i niszczy go. Wszędzie, gdzie producent musi coś suszyć zachodzą dwa problemy: 1) jak skrócić czas suszenia, aby zmniejszyć koszta paliwa i jak suszyć wyroby, aby nie zmieniła się ich jakość. Teoria Łykowa daje odpowiedź opartą na prawach fizyki i formułach matematyki.

Łykow znalazł sposób dobrego i szybkiego suszenia. Jego teoria pozwala świeżo pomalowany samochód „Pobieda" wysuszyć w ciągu kilku minut. Plasterki np. kartofli, owoców lub makaronu nie tracą na swej jakości przy ogrzewaniu, gdy je będziemy suszyć bez przerwy, zmieniając kolejno nagrzewanie oziębianiem. Produkty te umieszczamy na transporter, który kolejno będzie podnosił do gorących promieni i do wentylatora. W tym wypadku proces ogrzewania skrócił się z 6 godzin do 9 minut.

Wg teorii Łykowa można suszyć nie tylko przy pomocy ciepła, ale i zimna. W swoim laboratorium uzyskuje on parowanie lodu w zamrożonych owocach do minus 15—20°.

A. Zujewski.

MAJ
31
CZWARTEK

DZIŚ: Anieli Panny
JUTRO: Jakuba

Wsch. słońca: **3.33**
Zachód słońca: **19.58**

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111, Pogotowie PCK - 1000, Taksówki - 3655 i 3962 Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03 Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516

to i owo z Bydgoszczy

Ławeczki dużo pomogą



Uruchomienie linii tramwajowej Dworzec — Szpital Wojewódzki spotkało się z zadowoleniem bydgoszczan. Linia ta sprawia dużo wygody tym, którzy odwiedzają chorych w szpitalu. W dni odwiedzania chorych panuje w tramwaju wyjątkowy tłok. Czekający przed szpitalem niecierpliwią się, a opuszczający niekiedy szpital rekonwalescenci męczą się i słabną zanim dostaną się do wozu. Może by tak postawić ławki przed szpitalem na tle pięknego ogrodu? Koszt niewielki, a pożytek duży. Czekamy.

Aby tylko nie padał śnieg



Od wczoraj zaczęło nad Bydgoszczą świecić łaskawe słoneczko. Kończy się maj, a do tej pory było zimno jak w listopadzie. Skutki nocnych przymrozków spowodowały, że wiele drzew, a w szczególności drzewa wiśni uległy zniszczeniu, gdyż zmarzło kwiecie Należy się więc spodziewać, że wiśni w tym roku będzie mniej. Stacje meteorologiczne w dalszym ciągu zapowiadają zmienną pogodę. Na wszystko jesteśmy więc przygotowani, aby tylko nie padał śnieg... w czerwcu.

Polski Czerwony Krzyż przed „Tygodniem Zdrowia"

W Ośrodku Szkolenia Młodszych Pielęgniarek odbyła się narada robocza, na której omówiono zadania PCK w Planie 6-letnim. W nabliższym czasie PCK zamierza urządzić w Bydgoszczy w ramach „Tygodnia Zdrowia" pokazy publiczne ratownictwa. Omówiono również sprawę szkolenia sanitarnego i współzawodnictwa w pracy społecznej.

Metody inż. Kowalowa przyczynią się do wzrostu produkcji

Nad ścisłym powiązaniem inteligencji technicznej z robotniczym ruchem racjonalizatorskim

óbradowali inżynierowie i technicy na wojewódzkiej naradzie w Bydgoszczy

W dniu wczorajszym odbył się w Bydgoszczy wojewódzki zjazd inżynierów, techników, kierowników produkcyjnych, racjonalizatorów i przodowników pracy z woj bydgoskiego, mający na celu zaznajomienie inteligencji technicznej z metodami pracy radzieckiego inżyniera Kowalowa. Zjazd otworzył przew. Naczelnej Organizacji Technicznej na Pomorzu mgr. inż. J. Kudelski, powołując do prezydium sekretarza KW PZPR Grudzińskiego, przew. ORZZ R. Waberskiego, racjonalizatorów: Józefa Michalskiego z Kruszwicy i Jana Gwieździńskiego z bydgoskich zakładów T-8 oraz przodownika pracy Mariana Wasielewskiego z Bydgoskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Inż. Przyborski wygłosił obszerny referat o metodach pracy inż. Kowalowa. Metody te, dzięki drobiazgowym badaniom cyklów produkcyjnych pozwalają na drodze uogólniającej syntezy na wybór właściwego, naukowo opracowanego, systemu produkowania. Dzięki temu w poszczególnych gałęziach gospodarki, zwłaszcza seryjnej i masowej, można znacznie podwyższyć dotychczasowe wyniki produkcyjne.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj, w dobie realizowania Planu 6-letniego, metody pracy inż. Kowalowa są dla nas szczególnie cenne. Mamy ambicję w przeciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu z kraju gospodarczo zacofanego przekształcić się w państwo przemysłowo-rolnicze. Przemawiają za tym wyraźnie gigantyczne plany ekonomiczne. Warto tu przytoczyć trzy bardzo wymowne cyfry: ogólna wartość naszej produkcji przemysłowej wynosiła w 1939 r. 8.600 mil. zł, w 1949 — 15.300 mil. zł, a przy końcu Planu 6-letniego osiągnie cyfrę 36.500 mil. zł. Ale wyniki, jakie osiągnęliśmy w ostatnich latach i plany, które chcemy wykonać w najbliższym czasie, wymagają ciągłego wzmagania wysiłków w pracy. Pierwsi zrozumieli to robotnicy, przystępując wkrótce po wyzwoleniu do współzawodnictwa. W latach następnych wzmogło się ono i przybrało bardziej zorganizowany charakter.

Wraz z rozwojem współzawodnictwa poczynał się rozwijać ruch racjonalizatorstwa. W r. 1948 zanotowano 2.230 pomysłów, które zaoszczędziły Państwu 1,5 miliarda zł, a w roku następnym zastosowano już 17 tys. nowych pomysłów racjonalizatorskich wartości 6.700 mil. zł. Trzeba przyznać, że ruch racjonalizatorski jest jeszcze bardzo młody, chociaż największe trudności na drodze jego upowszechnienia zostały już pokonane. Dużą rolę odegrały tutaj powstałe w zakładach pracy kluby techniki i racjonalizacji.

Wyższą formą racjonalizacji są właśnie metody pracy inż. Kowalowa, wciągające do tego ruchu nie tylko szerokie szerze robotnicze, ale również inteligencję techniczną. Ma to swoją wielką zaletę, gdyż łączy doświadczenie robotnika z teoretycznymi zdobyczami technicznymi. Stąd przy tego rodzaju metodach poszukiwania najwłaściwszego systemu produkowania, ścisła współpraca robotnika, technika i inżyniera jest nie tylko pożądana, ale wręcz konieczna.

Na terenie Pomorza jednym z pierwszych zakładów, który zastosował zracjonalizowane metody pracy inżyniera radzieckiego była Bydgoska Fabryka Narzędzi, stosująca już od kilku miesięcy chronometraż prac seryjnych. Do wyróżniających się kowalowców należą ob. ob.: Ławnik i Malicki. Również w Grudziądzkich Zakł. Przemysłu Gumowego i Włocławskich Zakł. Papierniczych metody inż. Kowalowa przynoszą znaczne sukcesy produkcyjne.

W dyskusji głos zabierało przeszło 20 osób, m. in. ob. ob.: Bańkowski — PZWME, Zdrojewski — Zakłady A-4, Radziejowski — Włocławskie Zakłady Papiernicze, Małuszewski — Pom. Zakł. Przemysłu Wapienniczego, Harasymowicz — Zjedn. Energetyczne, Nóżkowski — Zjedn. Zakł. Rowerowe, Waberski — przew. ORZZ, Jakubowicz — wiceprzew. Prezydium WRN.

Dyskutanci zwracali uwagę na powiększenie i polepszenie produkcji po przez analizę wytwórczości, zwalnianie zbędnych agregatów dla innych dziedzin fabrykacji, zracjonalizowanie procesów technologicznych, popularyzowanie osiągnięć kowalowców, szkolenie techniczne itp.

Po podsumowaniu dyskusji przez sekretarza KW PZPR Grudzińskiego, inż. Harasymowicz odczytał tekst rezolucji, wzywającej inteligencję techniczną do ściślejszej współpracy z robotnikami, inicjowania nowych form współzawodnictwa, celem podwyższenia jakości i ilości produkcji oraz obniżenia kosztów własnych, do wzięcia czynnego i zorganizowanego udziału w ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, korzystania z doświadczeń i osiągnięć radzieckich oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych i świadomości politycznej, celem wzmocnienia gospodarczego potencjału Polski w walce o pokój i Plan 6-letni. (wan).

Sport

CZWARTKI LEKKOATLETYCZNE GWARDII BYDGOSKIEJ

Zgodnie z zarządzeniem GKKF

Zarząd Woj. ZS Gwardia w Bydgoszczy rozpoczyna w najbliższy czwartek, tzn. 31 maja lekkoatletyczne zawody klasyfikacyjne, które będą się odbywały co tydzień na letnim stadionie ZS Gwardia w Bydgoszczy przy ul. Sportowej 2. Najbliższe zawody odbędą się 31 maja o godzinie 18. W zawodach mogą brać udział zawodnicy wszystkich zrzeszeń jak również i niestowarzyszeni. Zapisy przyjmuje kierownik sekcji ZS Gwardia przed zawodami na stadionie wzgl. codziennie do godz. 16 sekretariat ZS Gwardia ul. Zamojskiego 16.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE NA JAPPACH

W sobotę 2 czerwca o godzinie 18 na torze żużlowym bydgoskiej Gwardii rozegrany zostanie zrzeszeniowy mecz żużlowy pomiędzy dwoma teamami ZS Gwardia występującymi pod nazwami: „Południe" i „Bydgoszcz". Barw drużyny „Południa" bronić będą zawodnicy Rzeszowa (Nazimek. Dyląg), Krotoszyna (Kurek, Garyantosiewicz), Gniezna (Olewski), i Katowic (Nawrocki). „Bydgoszcz reprezentować będą: Bonin, Raniszewski, Zakrzewski, Błajda, Buda i Nowacki. Zawodnicy jeździć będą wyłącznie na maszynach Eksellssior i Martin Japp systemem ligowym — ligi zrzeszeniowej. Razem odbędzie się 9 biegów. Organizatorzy przypominają, iż przedsprzedaż biletów wstępu odbywać się będzie w sekretariacie ZS Gwardia w Bydgoszczy przy ul. Zamojskiego 16 (zimowy stadion ZS Gwardia) od czwartku 31 maja do soboty 2 czerwca br. godz. 13. Na zawodach odbędzie się próba pobicia rekordu toru.

KOMUNIKATY

✱ **Jutro 1.VI.** br. o godz. 18 w lokalu przy ul. Floriana 6, odbędzie się zebranie członków ZKS „Stal . Obecność obowiązkowa.

✱ **W nadchodzącą** niedzielę na szosie kujawskiej odbędzie się bieg kolarski w ramach konkurencji do SPO, organizowany przez sekcję kolarską WKKF. Dystans 500 metrów.

✱ **Dziś, 31 bm.** o godz. 19 w sali NOT ob. Krygier wygłosi prelekcję pt. „Anizotropia tworzyw sztucznych".

✱ **Dziś, 31 bm.** o godz. 19 w lokalu Zjednoczonych Klubów Racjonalizatorów przy Pl. Bohaterów Stalingradu, inż. Namysło wygłosi referat o zastosowaniu stopów metali lekkich w przemyśle.

✱ **ZKS „Unia"** 1.VI. zebranie przewodn. kół i sekcji kajakowych w sekretariacie ul. Sportowa 2, o godz. 18.

✱ **Dziś, o godz. 19.30** trening sekcji bokserskiej „Unii" w sali przy ul. Marchlewskiego (Liceum Rolnicze).

Skrzynka zapytań odpowiada!

Pytanie: Ob. Łukomski pyta: Mam 2½ pokoju z kuchnią i 4 osoby, zbywa mi 5 m kw., czy można mi pokój uszczuplić?

Odpowiedź: Ob. ma żonę i dwoje małych dzieci. Przysługuje ob. 40 m kw. Pierwszy pokój ma 18 m kw., drugi 16,50 m kw., pokcik, który ob. nazywa ½ pokoju ma 10,5 m kw. W sumie posiada ob. 45 m kw., przy czym kuchnia ma 8 m kw. Tym samym w myśl obowiązujących norm obywatel posiada tylko 5 m kw. ponad normę. W myśl przepisów, władza kwaterunkowa będzie mogła uszczuplać jeśli zbędną będzie conajmniej pełna norma tzn. 10 m kw. lub 8 m kw. Ob. nie będzie również płacił podatku od zbytku mieszkaniowego.

Pytanie: Czy pomieszczenie mające 7 m kw. i normalne okno, lecz nie posiadające pieca i przewodu kominowego można uszczuplić?

Odpowiedź: Zasadniczo nie, mimo, że przekracza 6 m kw., jednakże władza kwaterunkowa poprzez inspekcję budowlaną może zażądać przebicia przewodu, ponieważ byłoby nie słusznym, aby takie pomieszczenie było niezamieszkane. Pomieszczenia te tzw. „służbówki" zwykle znajdują się obok kuchni lub łazienki i przeprowadzenie rury dymnej nie będzie wcale przedstawiało trudności.

Pewien obywatel pyta: Dlaczego nie ma ogłoszeń informacyjnych, mówiących o sposobie załatwiania interesantów i przyjmowaniu szkiców między 7 a 21 czerwca.

Odpowiedź: Uwaga ob. jest zupełnie słuszna i jesteśmy zdania, że takie ogłoszenie nastąpi. Prezydium MRN niewątpliwie dokładnie sprawę tę rozpracuje.

Ob. Wróblewskiemu. Kuchnia będąca częścią składową samodzielnego mieszkania, przekraczająca 9 m kw. wchodzi całą swą wielkością do obliczenia powierzchni mieszkalnej, a nie jak ob. uważa, tylko nadwyżka ponad 9 m kw.

Metraż należy wyliczyć oddzielnie dla każdej części mieszkania zajętej jako odrębną część składową. Nadwyżka m kw. będzie liczona dla każdej rodziny z osobna, o ile prowadzą one odrębne gospodarstwo domowe.

Metraż należy zaokrąglać nie dla poszczególnej izby, a jedynie dla całości powierzchni mieszkalnej, zajmowanej przez rodzinę lub osoby inne, zajmujące pomieszczenia z uszczuplenia Zaokrąglenie nie może przekraczać cm kw. I tak: powyżej 50 cm kw. należałoby zaokrąglać wzwyż, poniżej 50 cm kw. — w dół, (np. izba mająca 16,65 cm kw. może zostać zaokrąglona do 17 m kw., natomiast posiadająca 16,50 nie ulega zaokrągleniu). Należy jednakże zauważyć, że najwłaściwiej będzie nie zaokrąglać metrażu samemu, a pozostawić decyzję władzy kwaterunkowej, w trakcie przerysowania szkiców na kartoteki.

Ulica .... nr domu .... nr mieszkania ....

ilość pokoji .... kuchnia .... łazienka ....

Osoby zamieszkałe

1	2	3	4	5	6	7	8
L.p.	NAZWISKO I IMIĘ	Wiek	Nazwa: gł. lokator współlokator sublokator itd.	Miejsce pracy	Od kied zameldowan	Zamieszkuje pokój oznaczony nr	Uwagi
1	Kowalski Jan	51	gł. lokator	Z. G. PZWS	1945	1	
2	Kowalska Maria	49	żona	przy mężu	1945	1	
3	Kowalski Józef	19	syn	uczeń	1945	2	Liceum Mech.
4							
5	Kaczmarek Jan	28	współlok,	BSS	1948	4	
6	Kaczmarek Anna	26	żona	Dom Książki	1948	4	
7	Łata Zofia	55	teściowa		1948	5	emerytka PKP
8							
9	Stanko Józef	35	sublokator	wł. warsztatu	1950	3	zakł. krawiecki ul. Jasna 6
10							
11							
12							

Tak powinien wyglądać właściwie wypełniony kwestionariusz mieszkaniowy.

Wieczory teatralne

„PIEJĄ KOGUTY"

Sztuka w 4 aktach Józefa Bałtuszisa

Jak pieją koguty — wiemy wszyscy. Jak piszą pisarze litewscy — nie wiemy nic. Autor „Piejących kogutów" jest pisarzem litewskim. To tylko o nim wiemy na pewno. I to także wiemy na pewno, że ma wybitny talent. Talent urodzonego realisty.

Możnaby, oczywiście, na upartego zarzucić jego sztuce to i owo. Możnaby jej wytknąć pewne niedociągnięcia w konstrukcji dramatycznej. Pewną przesadę w operowaniu cieniami i zbytnie nadużywanie fortissimo w tonie. Ale zato nie znaleźlibyśmy w tym utworze ani jednej sceny pustej, martwej, papierowej. To raczej nadmiarem życia grzeszy ta mocna sztuka. A któżby się martwił tego rodzaju nadmiarem dziś, gdy tyle oglądamy na scenach sztuk „umarłych w powiciu". Gdy dobra wola i najlepsze intencje ani rusz wystarczyć nie mogą za temperament, pasję i talent. Z tym większą przeto radością witamy utwór, który wybitne walory sceniczne wiąże znakomicie z postulatami realizmu socjalistycznego. Który, dalej, służy sprawie postępu formą artystyczną opartą o autentyczne narodowe źródła. Autentyzm utworu pogłębia fakt, że autor tego — zanim stał się kapitalnym odtwórcą wsi litewskiej — był ponoć — w okresie swej pierwszej młodości — pastuchem. Że więc poznał wieś z perspektywy najbardziej bezpośredniej i ze stanowiska jednego z najbardziej przykrych. Bo wieś, którą nam Bałtuszis maluje w swej sztuce jest wsią z okresu jego dzieciństwa, wsią wczorajszą. Środowiskiem z tego okresu społecznego, w którym egoizm, wyzysk i ciemnota hulały bezkarnie i bez nadziei dla wszelkiej wiejskiej biedoty. Ponura jest prawda Bałtuszisa o wczorajszej litewskiej wsi. I grozą wypełnia wszystkie cztery akty sztuki. Dopiero ostatnie sceny wnoszą zapowiedź kresu nocy społecznego zła. Dochodzą do głosu dławione i terroryzowane dotąd szlachetne tony człowieczego serca. Są słabe jeszcze, ale stanowią już wyraźną zapowiedź przemiany. Zbliża się świt. Wzejdzie jasny dzień lepszego, godnego człowieka życia. Bez niesprawiedliwości społecznej i bez wyzysku. I na tę to zmianę właśnie „Pieją koguty", zapewnia symbolicznie i z optymizmem Bałtuszis.

Sztuka jego w inscenizacji bydgoskiej przemówiła wyraziście, szczerze i mocno. Może w niektórych wypadkach aż nazbyt mocno, przez pewną skłonność inscenizatora do naturalizmu. W zasadzie jednak założenie reżyserskie p. Kassowskiego było trafne. I nic nie można zarzucić realizatorom poszczególnych ról. Czuli się w nich dobrze, jak zawsze dobrze czuje się aktor w roli napisanej przez rasowego dramaturga. Spośród licznych wykonawców na plan pierwszy wysunąć należałoby kreację Jerzego Siekierzyńskiego i Heleny Krzywickiej. Siekierzyński w roli wiejskiego biedaka dał szereg scen wstrząsających napięciem dramatycznego wyrazu. Wstrząsających na tle jego gry dyskretnej i konsekwentnej, popartej świetną maską i bardzo oszczędnym a zawsze trafnym gestem.

Uznanie należy się p. Helenie Krzywickiej szczególnie za to, że w roli ponurej kułaczki, w roli niezwykle ostro zarysowanej przez autora — nie wykroczyła poza granice realizmu. Bowiem tu właśnie niebezpieczeństwo brutalnego naturalizmu było bodaj najbliższe. Podobnie — uniknęli go również pp.: Adamczak i Olszewski, przedstawiciele młodego pokolenia kułaków. A grali obydwaj mocno, z temperamentem i nerwem. Sekundowały im sprawnie ich żony: p. Gizela Piotrowska i p. Aleksandra Koncewicz. Postać ubogiej komornicy wiejskiej narysowała p. Stefania Cichoracka bardzo przekonywająco i szczerze. Podkreślić należy także staranne podanie ról epizodycznych w wykonaniu pp. Ćwiklikówny, Sadowskiego, Hańczy i Cywińskiego. Kierowniczka herbaciarni i zwłaszcza pastuszek Antanukas zasłużyli sobie również na życzliwą wzmiankę.

Nad stroną plastyczną inscenizacji czuwał p. Eugeniusz Baranowski. Dał wnętrza pełne wyrazu, kompozycją i barwą podkreślające mocno swoistą atmosferę utworu. Tak samo dobrze — gdy idzie o stronę muzyczną—sprawił się p. Kardaś. Ze wszystkich jednak najlepiej sprawił się niewątpliwie Józef Bałtuszis. Jego „Piejące koguty" to jedna z najcenniejszych pozycji teatralnych ostatnich lat.

MARIAN TURWID

CO? GDZIE? KIEDY?

KINO

Pomorzanin: Cesarski słowik (16,18 i 20,15)

Polonia: Rwący potok (15,45, 17,45 i 20).

Bałtyk: Orzeł Kaukazu II cz. (15.45, 17.45 i 20).

Wolność: Krakatit (15,45, 17,45 i 20)

Gryf: Świniarka i pastuch (15.45, 17.45 i 20)

Mir: Hrabia Monte Christo II s. (17 i 19).

Rozmaitości: Nauka i technika 15/50. Mistrzowie szybkich wytopów.

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 12 (ul. Grunwaldzka 37, telefon 34-31)

Apteka Społ. nr 19 (Al. 1 Maja 91, tel. 23-61)

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Współczesnej Grafiki Polskiej. (czynna od godz 10—13 i od 16—18)

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Zbiory stałe obrazów L. Wyczółkowskiego (czynne od godz. 9—19).

TEATR

Środa: „Pieją koguty" (g. 19)

RADIO

Czwartek, 31 maja 1951

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 13.15 Muzyka. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Melodie ludowe. 18.15 Młode talenty: Wacław Prabucki, Bogdan Glergiel. 18.30 Za kulisami teatru radiowego. 18.45 Utwory skrzypcowe w wyk. Dawida Ojstracha. 19.20 Koncert orkiestry PR pod dyr. A. Rezlera.

JAK TO BYŁO W BIEGU „I. K. P.”?

W sprawozdaniu z biegu o puchar IKP podaliśmy kolejność 50 zawodników. Dziś podajemy dalszych 100 miejsc:

51. Koliński — Unia Inowr., 52. Furman — Gwardia Bydg., 53. Ciesielski — Kolejarz Bydg., 54. Wieczorkowski — Spójnia Łódź, 55. Boruń — Jedn. Wojskowa Bydg., 56. Gros — Kolejarz Gdańsk, 57. Stawler — OWKS Bydg., 58. Malasiewicz — Stal Radomsko, 59. Dacholik — Gwardia Bydg., 60. Garczarczyk — Kolejarz Łowicz, 61. Bojakowski — Kolejarz Solec Kuj., 62. Żardzin — Głuchoniemi Łódź, 63. Wajda — niestow. Bydg., 64. Grudziński — Gwardia Bydg., 65. Chrzan — LZS Osiek n/N., 66. Fąs — Ogniwo Łobżenica, 67. Gągała — Gwardia Bydg., 68. Bednarczyk — Gwardia Bydg., 69. Jagodziński — LZS Osiek n/N.. 70. Bandych — niestow. Kluczewo, 71. Dembek — Gwardia Bydg., 72. Ryś — Gwardia Bydg., 73. Michalczyk — niestow. Bydg., 74. Jastrząb — Gwardia Bydg., 75. Popicki — SKS Poznań, 76. Maucho — Gwardia Bydg., 77. Niezgódka — Kolejarz Bydg., 78. Woliński — Kolejarz Bydg., 79. Cichocki — SKS Poznań, 80. Zajkowski — OWKS Bydg., 81. Antoniak — Unia Inowr., 82. Kwiecień — Gwardia Bydg., 83. Niedźwiedzki — Górnik Inowr., 84. Cegiełka — Jedn. Wojskowa Bydg., 85. Krzeszek — LZS Jachcice, 86. Marciniszyn — Gwardia Bydg., 87. Grejnert — Unia Inowr., 88. Uroda — Gwardia Bydg., 89. Wnuk — niestow. Bydg., 90. Kłoda — SKS Technik Bydg., 91. Leżuch — Spójnia Łódź, 92. Bizoń — Gwardia Bydg., 93. Szymichowski — OWKS Bydgoszcz, 94. Bilewski — LZS Jachcice, 95. Zieliński — Kolejarz Bydg., 96. Głazik — Gwardia Bydg., 98. Maciejewski — Górnik Inowr., 99. Blachacz — Unia Łobżenica. 100. Masoń — Gwardia Bydg., 101. Wiśniewski — Górnik Inowr., 102. Radomski — Jedn. Wojskowa Bydg., 103. Szymanowicz — Kolejarz Bydg., 104. Rosołowicz — Kolejarz Bydg., 105. Będowski — Gwardia Bydg., 106. Choryłek — Spójnia Łódź, 107. Rozwarski — Gwardia Bydg., 108. Brzeziński — SPD Bydg., 109. Betański — LZS Osiek n/N. 110. Wojtczak — SKS Poznań, 111. Czynka — LZS Osiek n/N. 112. Pirko — Gwardia Bydg., 113. Otorowski Gwardia Bydg., 114. Mazur — Gwardia Bydg., 115. Kozubowski — LZS Osiek n/N., 116. Radziwałek — Gwardia Bydg., 117. Pyć — Gwardia Bydg., 118. Stępniak — Gwardia Bydg., 119. Zborowski — niestow. Bydg., 120. Andrzejewski — Gwardia Bydg., 121. Niedziela — Unia Inowr., 122. Gerus — LZS Nowawieś Wielka, 123. Modrzejewski — Gwardia Bydg., 124. Hermaciński — Kolejarz Bydg., 125. Kuszyński — Unia Inowrocław, 126. Polakowski — XV POSZ Toruń, 127. Gralak — Gwardia Bydg., 128. Mucha — Gwardia Bydg., 129. Rozbicki — Gwardia Bydg., 130. Buzalski — Ogniwo Bydg., 131. Rakowski — Kolejarz Bydg., 132. Metel — Gwardia Bydg., 133. Cecotka — Unia Piotrków Tryb., 134. Urbański — Głuchoniemi Bydg., 135. Wesołowski — Gwardia Bydg., 136. Drewa — LZS Osowa, 137. Landek — Gwardia Bydg., 138. Wierzajski — Gwardia Bydg., 13. Libera — LZS Osiek n/N., 140. Krasowski — Gwardia Bydg., 141. Delipacy — Gwardia Bydg., 142. Szałecki — Unia Inowr., 143. Kwaśniak — niestow. Bydg., 144. Czyż — Kolejarz Bydg., 145. Ruciński — Kolejarz Toruń, 146. Doroszuk — Gwardia Toruń, 147. Kardasz — Gwardia Bydg., 148. Jankowski — Kolejarz Bydg., 149. Lewandowski — Unia Inowr., 150. Dembicki — Gwardia Bydgoszcz.



Czapara

Najstarszym uczestnikiem biegu Ilustrowanego Kuriera Polskiego był Czapara z bydgoskiej Spójni. Trzej seniorzy naszego biegu, Czapara, Nitek i Fajtanowski pojawili się na starcie i przebiegli dystans w niezłej formie. 137 lat (w sumie tyle liczą ci trzej zawodnicy) przebiegło na trasie bydgoskiego przełaju w przeciągu trzy dziestu paru minut. Oto triumf sprawności fizycznej.

Tradycyjny bieg „Expressu Ilustrowanego” w tym roku dostępny dla wszystkich

ŁÓDŹ. W terminarzu imprez lekkoatletycznych okr. łódzkiego zaszła zmiana, w wyniku której doroczny bieg sztafetowy 7×2000 m o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego” został przesunięty z projektowanego początkowo terminu 3 czerwca na dzień 10 czerwca br.

Bieg ten rozegrany zostanie, tradycyjnie w parku im. Poniatowskiego i — jak zwykle — zgromadzi na starcie prawdopodobnie najlepszych średniodystansowców Łodzi i okr. łódzkiego.

Ponieważ dotychczasowy regulamin biegu okazał się przestarzały, nie uwzględniał bowiem zmian strukturalnych, jakie od chwili ufundowania nagrody przechodniej przez redakcję „Expressu Ilustrowanego” zaszły w sporcie polskim, przeto fundatorzy nagrody, działając w ścisłym porozumieniu z sekcją lekkoatletyczną WKKF postanowili zmienić regulamin w niektórych punktach, dostosowując go do obecnej rzeczywistości sportowej.

Jedną z najważniejszych zmian w regulaminie jest dopuszczenie klubów spoza okręgu łódzkiego do ubiegania się o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego” oraz zespołów SKS-ów, kół sportowych i LZS-ów z terenu woj. łódzkiego. Dzięki tej zmianie bieg sztafetowy 7×2000 stanie się imprezą o charakterze masowym.

Zgłoszenia do biegu przyjmuje redakcja „Expressu Ilustrowanego”, Łódź, ul. Piotrkowska 102a. (k)

Nowy rekord Czudiny!

MOSKWA. W Moskwie zakończono XVIII tradycyjne zawody lekkoatletów Moskwy, Leningradu i Republiki Ukrainy. Zwyciężyła drużyna Moskwy — 264 pkt. przed Leningradem — 262,5 pkt.

W czasie zawodów Czudina (Moskwa) ustanowiła nowy rekord ZSRR w skoku w dal wynikiem 6,03 m. Poprzedni rekord ZSRR w tej konkurencji należał również do Czudiny, był ustanowiony w ubiegłym roku na zawodach w Berlinie i wynosił 5,95 m.

Chybowski z Kolejarza wygrywa wyścig ślizgaczy

WARSZAWA. 50 tys. widzów zgromadzonych po obu brzegach Wisły i na moście Poniatowskiego obserwowało w niedzielę emocjonujące wyścigi ślizgaczy. Pierwsze miejsce i puchar „Expressu Wieczornego” zdobył Chybowski z Kolejarza, który wygrał zdecydowanie wszystkie trzy biegi eliminacyjne, osiągając maksymalną ilość — 1200 pkt. (według punktacji olimpijskiej). Zwycięzca jechał na łodzi polskiej produkcji z motorem 250 ccm również konstrukcji krajowej. Drugie miejsce zajął inż. Kołodziejski (Budowlani) — 750 pkt., trzecie Stachera (DOSZ) — 694 pkt.

W wyścigach wzięło udział 13 zawodników. Zawody obejmowały 3 biegi po 15 km każdy.

Urbanowicz pokonana

MOSKWA. W Moskwie zakończono mistrzostwa ZSRR w gimnastyce.

Tytuł mistrzyni ZSRR na rok 1951 zdobyła Maria Gorochowskaja uzyskując 117,35 pkt. Gorochowskaja uzyskała wynik o 0,05 pkt. lepszy od siedmiokrotnej mistrzyni ZSRR Urbanowicz.

W konkurencji mężczyzn trzeci raz z rzędu tytuł mistrza zdobył Czurakin uzyskując notę 117,25 pkt., wicemistrzem został Szaginian z notą 116,55.

W klasyfikacji drużynowej tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja Związków Zawodowych ZSRR przed reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Dynamo.

Torpedo zwycięża Dynamo 1:0

MOSKWA. Ponad 80 tys. widzów oglądało mecz między moskiewskimi drużynami Dynamo i Torpedo z cyklu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR. Po zaciętej walce mecz zakończył się zwycięstwem Torpedo 1:0.

Po ostatnich meczach o mistrzostwo ZSRR w tabeli rozgrywek odcinają się wyraźnie dwie grupy. W pierwszej znajduję się 6 drużyn, z leaderem Dynamo (Tbilisi), mającym 14 pkt. na czele, następnie Dynamo (Kijów), zeszłoroczny mistrz ZSRR CDSA, które ma 11 pkt., Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 10 pkt., Dynamo (Moskwa) — 10 pkt. i Torpedo (Moskwa) — 9 pkt.

Drugą grupę stanowi 9 drużyn mających 6—8 pkt. Po 8 pkt. mają: Dangawa (Ryga), Szachter (Stalino) i WWS (Moskwa). Na ostatnim miejscu w tabeli znajduje się Spartak (Tbilisi) — 3 pkt.

Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej

WARSZAWA. W sobotę, w godzinach wieczornych, udała się do Florencji na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej delegacja polska w składzie: Rektor AWF i członek GKKF — E. Kosman, trener państwowy B. Radojewski oraz zasłużony mistrz sportu — Helena Rakoczy.

Kongres, który odbywa się w dniach 28 do 31 maja br. ma rozpatrzyć szereg ważnych spraw, między innymi zestawienie ćwiczeń gimnastycznych kobiet i mężczyzn na Olimpiadę 1952 r. w Helsinkach.

RADIO

CZWARTEK, 31 MAJA 1951 R.

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Muzyka. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Muzyka. 8.55 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Melodie ludowe. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja dla klas III — IV. 13.50 Muzyka. 14.15 Proza radziecka. 14.30 Koncert szkolny dla klas licealnych. 15.10 Muzyka. 15.30 Śpiewamy piosenki. 15.50 Koncert solistów. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Polska pieśń masowa. 17.45 Poradnik językowy. 18.00 Felieton. 19.00 Muzyka. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Śpiewamy polskie pieśni masowe. 20.45 Koncert orkiestry RP. pod dyr. J. Gerta. 21.40 Słuchowisko poetyckie. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Patrz, ten ma dobrze! Gdy zmęczy się na jednym rowerze, może na drugim zaraz dalej jechać...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP” nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka”, Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11139